

## ***Literackie szlaki Pienin. Przewodnik***

A guide to literary trails of the Pieniny

JAKUB ŻMIDZIŃSKI

*Akademia Sztuk Pięknych w Poznaniu, al. Marcinkowskiego 29, 60-967 Poznań,  
e-mail: jadwigajakub@wp.pl*

**Abstract.** This article, written in the style of a tourist guide, is the first attempt at presenting the literary concepts of the Pieniny region in a synthetic manner. It contains an overview of the condition of research on the Pieniny literature as well as a combination of essential concepts embedded in poetry, prose, guides and travel literature. Through interpreting the literature, the author made an effort to depict its deeper and mythical basis.

### OD AUTORA

[Droga] *...kręta nie bez mozołu dla koni i niemałej baczności woźnicy wymagająca, nagrodzi podróżującego urokiem dzikiej i górskiej przyrody...*<sup>1</sup>

Tymi słowami opisywał w 1852 roku drogę wiodącą przez Obidzę autor pierwszego polskiego przewodnika do Szczawnicy, doktor Michał Zieleniewski. Po ponad 150 latach, kiedy warunki podróży uczyniły góry powszechnie dostępnymi dla tysięcy turystów, Pieniny zachowały swój niezwykle urok. A mimo odczarowania świata, którego dokonują dziś elektroniczne media, nadal odkryć tu można miejsca dziewicze, nietknięte niemal ludzką stopą. Ową krainą nieznaną pozostają różnorodne formy twórczości artystycznej, inspirowanej pienińskim krajobrazem i tradycją, a w szczególności literatura, spisywana zarówno przez górali jak i przez podróżników zwabionych magią tych miejsc. Dlatego też próba syntetycznego opisu twórczości pisarskiej przedstawiona tu będzie w formie przewodnika – najwłaściwszej dla terenu górskiego.

### WIADOMOŚCI OGÓLNE

Na początku należy jednak w miarę dokładnie określić obszar, w jakim będziemy się poruszać. W miarę, ponieważ na terenie, którego cechą charakterystyczną jest pograniczność, trudno jest – nie popadając w rozliczne problemy – wyznaczyć precyzyjnie gra-

---

<sup>1</sup> Michał Zieleniewski, *Wody lekarskie szczawnickie*, Kraków 1852, s. 1.

nice. Dzisiejsza geografia jednoznacznie wydziela niewielkie pasmo Pienin w obszarze północnych Karpat, zamknięte określonymi działami wodnymi. Jeżeli jednak porównamy ten podział z podziałem etnograficznym, musimy stwierdzić, że górale pienińscy zamieszkują również stoki Gorców i Beskidu Sądeckiego, a wschodnia część Pienin była od wieków miejscem osiedlania się ludności ruskiej. Sytuację komplikuje również podział polityczny Pienin na część polską i słowacką (niegdyś węgierską, potem austriacką i czechosłowacką), a także bliskie związki folklorystyczne ze Spiszem i Podhalem, historyczne zaś z Ziemią Sądecką. By zbytnio nie mnożyć problemów, w tym *Przewodniku* to co „pienińskie” w literaturze polskiej dotyczyć będzie Pienin Właściwych i Małych oraz południowych stoków pasm Lubania i Radziejowej, zamykających największe podpienińskie doliny.

Skoro mamy już zakreślony obszar geograficzny, należy jeszcze naszkicować obszar piśmienniczy, odpowiadający temu pierwszemu. I tutaj napotykamy na tak wiele sytuacji pograniczne gatunkowo, iż można stwierdzić, że jest to jedna z cech charakteryzujących całą tę literaturę. Często napotkamy utwory, dla których najwłaściwszą formułą jest pojęcie literatury stosowanej. Dotyczy to przede wszystkim tekstów przewodnickich, których do dnia dzisiejszego pojawiło się kilkadziesiąt. Mamy także do czynienia z bogatym piśmiennictwem publicystycznym, co szczególnie związane jest z popularnością kurortu szczawnickiego. Obok korespondencje, pamiętniki czy relacje z podróży, w których potrafią ze sobą sąsiadować poetyckie opisy przyrody i zapiski etnograficzne, streszczenia historii poszczególnych miejsc, uwagi geologiczne i charakterystyka życia kurortowego. Pojawiają się oczywiście klasyczne formy poezji, prozy, dramatu a nawet eposu, ale pełen obraz tej literatury nie może pomijać żadnego znaczącego drobiazgu piśmienniczego, tym bardziej, że stan poznania tej literatury w porównaniu do literatury tatrzańskiej jest mocno zapóźniony.

Pozostając przy porównaniu z regionem tatrzańskim przyznać trzeba, że odmienny jest również charakter tej literatury. Ponad 30 lat temu profesor Jacek Kolbuszewski w swoim szkicu *Góry w literaturze polskiej*<sup>2</sup> dwukrotnie podkreślał konieczność badań nad dziejami literackiego motywu Pienin. Ale spełnienie jego postulatu, tj. skoncentrowanie się na badaniu relacji człowieka do przyrody, w Pieninach warto potraktować nieco szerzej niż np. w Tatrach. Po pierwsze dlatego, iż Pieniny z racji chociażby swego niewielkiego obszaru nie stanowiły inspiracji dla tak licznych twórców pióra, po wtóre dużo silniejsze piętno niż w Tatrach wycisnęła tu historia, która pierwszemu romantycznemu podróżnikowi, Sewerynowi Goszczyńskiemu objawiła się w 1832 roku jako *urok wspomnień dziejowych*.<sup>3</sup> Historia zaś splata się tu silnie z ludową wizją gór, widoczną szczególnie w obficie notowanych podaniach. Byłaby to zatem problematyka nie czysto górską, ile – w szerszym znaczeniu – regionalna. Szczególnego jej rysu nadaje również dynamiczny rozwój, już w połowie XIX wieku, kurortu zdrojowego w Szczawnicy. Działał on jak magnes przyciągający rozliczne, również literackie, towarzystwo, dzięki któremu popularność zdobyły same góry – Pieniny, co z kolei otworzyło drogę ku późniejszej modzie na Tatry.

<sup>2</sup> Por. Jacek Kolbuszewski, *Góry w literaturze polskiej*, [w:] *Góry w kulturze polskiej. Sympozjum, Kraków 9–10 listopada 1974*, Kraków 1975, s. 41–58.

<sup>3</sup> Seweryn Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, opr. S. Sierotwiński, Wrocław – Kraków 1958, s. 44.

Dużo łatwiej jest zakreslić granice czasowe badanej literatury, ponieważ poza dziełami historycznymi, przed XIX wiekiem Pieniny w literaturze praktycznie nie funkcjonowały, a pierwsze wzmianki, nawet nie piśmiennicze a ikonograficzne, znajdziemy w dołączonej do dzieła Stanisława Staszica panoramie Tatr i Kotliny Nowotarskiej, zamkniętej od wschodu pięcioma stożkami Góry Korony.<sup>4</sup>

## DROGI DOJAZDOWE

Umocnienie dróg i położenie asfaltu na tyle zniwelowało trudy podróży, że dziś nikt już nie myśli o budowie trasy kolejowej łączącej Szczawnicę ze światem<sup>5</sup>, jednak drogę wiodącą do dziewiczych obszarów piśmiennictwa pienińskiego nadal świetnie ilustruje opis wzięty ze wspomnianego już przewodnika Zieleniewskiego:

*...jest to zatem droga dziko romantyczna, w wielu miejscach ponad samym przepaścistym brzegiem szumiącego Dunajca, o wiele dłuższa, trwożliwego zastraszyć może<sup>6</sup>.*

Zasadniczym środkiem lokomocji pozostaną tu niezgłębione zasoby bibliotek, i to tych niewiele w Polsce, które posiadają pokaźny zbiór XIX-wiecznych druków i rękopisów. Wśród nich góruje oczywiście Biblioteka Jagiellońska, ważne są również: Biblioteka Narodowa w Warszawie, zasoby PAN i PAU w Krakowie, wrocławskie Ossolineum oraz kilka innych ważnych bibliotecznych zbiorów, m.in. poznańskich. Jednak ze względu na dostępność publikacji, specjalistyczną tematykę i fachową pomoc, w pierwszym etapie podróży najbardziej pomocne będą: Centralna Biblioteka Górska w Krakowie oraz biblioteka Pienińskiego Parku Narodowego w Krościenku nad Dunajcem.

Najwięcej problemów napotka wędrowiec pragnący dotrzeć do rozproszonych w rozlicznych periodykach z ostatnich 200 lat artykułów, wierszy, gawęd, czy recenzji. Jedyne bibliografie zawartości „Ziemi”, „Ludu”, „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego” oraz rocznika „Wierchy”<sup>7</sup> doczekały się opracowania, lecz istniało i funkcjonuje nadal wiele pism, nie tylko o charakterze górskim czy krajoznawczym, w których pisano o Pieninach, choćby krakowskie i lwowskie dzienniki, tygodniki czy rzadziej ukazujące się periodyki redagowane w różnych miastach Polski. Dopiero od niedawna Pieniny mają własne tytuły, stanowiące istotne forum publikacji, z których – jeśli chodzi o literaturę – najistotniejsze są „Prace Pienińskie”.<sup>8</sup>

<sup>4</sup> Panoramę według rysunków Stanisława Staszica wykonał Zygmunt Vogel, ukazała się ona w pionierskiej pracy Stanisława Staszica *O ziemiordztwie Karpatów*, Warszawa 1815 [reprint:] Warszawa 1955.

<sup>5</sup> Chodzi tu oczywiście o budowę tradycyjnej trakcji kolejowej, natomiast bardzo poważnie rozważane jest połączenie Piwnicznej ze Szczawnicą kolejką górską.

<sup>6</sup> M. Zieleniewski, *Op. cit.*, s. 4.

<sup>7</sup> Kazimierz Polak, H. Polakówna, Wiesław A. Wójcik, „Ziemia” 1910–1950. *Bibliografia zawartości*, Warszawa 1997; Grażyna Ewa Karpińska, Maria Niewiadomska, *Bibliografia zawartości „Ludu” za lata 1895–1985*, Wrocław 1988; Kazimierz Polak, *Bibliografia „Pamiętników Towarzystwa Tatrzańskiego” za lata 1876–1920*, Warszawa – Kraków 1981; Kazimierz Polak, *Bibliografia „Wierchów” za lata 1923–1972*, Warszawa – Kraków 1976.

<sup>8</sup> Prace Pienińskie ukazują się jako rocznik od 1989 roku w Szczawnicy, wydawane przez Podkomisję Kultury

Na tym rozległym terenie niewiele mamy jednak drogowskazów wskazujących właściwy kierunek marszruty, którą to rolę spełnić mogą tematyczne zestawienia bibliograficzne. Poza katalogami bibliotek, nie notującymi chociażby artykułów prasowych, niewielu badaczy usiłowało stworzyć bibliografię pienińską. Do dziś ogromne znaczenie zachowuje zestawienie dokonane przez historyka, etnografa i bibliofila zarazem, rodowitego grywałdzanina, Michała Marcza, opublikowane w *Ilustrowanym Przewodniku po Pieninach i Szczawnicy* autorstwa Alhy, Wiktora i Marcza, wydanym w Krakowie w 1927 r. Są w nim zebrane druki i rękopisy, również historyczne i naukowe, dotyczące tak różnych dziedzin jak geologia, etnografia czy balneologia. I pomimo niepełności i błędów, pozostaje ono punktem wyjścia do wszelkich badań piśmiennictwa pienińskiego powstałego przed 1927 r. Wieloletnia praca bibliotekarza, a szczególnie opiekowanie się potężnymi zbiorami rodziny Tarnowskich w Dzikowie, dała Marczaowi możliwość wglądu w szereg katalogów. Na pewno korzystał też z XIX-wiecznych przewodników, ale pośród nich jedynie wspomniana już praca Zieleniewskiego z 1852 r. miała ambicje monograficzne. W niej też znajdziemy pierwsze w ogóle zestawienie bibliografii, opatrzone nawet krótkimi komentarzami, obejmujące jedynie około 20 pozycji. Źródłem nie do przecenienia jest na pewno rękopiśmienna tzw. *Kronika Szalaya*<sup>9</sup>, prowadzona przez wiele dziesięcioleci przy uzdrowisku szczawnickim, najpierw przez samego Józefa Szalaya, a kontynuowana po jego śmierci. Ten niezwykle ciekawy dokument, dostępny w odpisie maszynowym w Muzeum Pienińskim w Szczawnicy, zawiera nie tylko wskazówki bibliograficzne, ale nawet pełne odpisy artykułów prasowych, polemik i recenzji. Czasami odnotowywano tam wzmianki nawet o niewielkich publikacjach, jakie ukazywały się na temat Szczawnicy.

Po 1939 r. ambicję i możliwości zgłębienia całej literatury pienińskiej miało zapewne niewielu ludzi. Wśród nich wymienić trzeba na pewno Józefa Nykę, który w swoim świetnym, wielokrotnie wznawianym przewodniku po Pieninach, podaje jedynie około 30 pozycji piśmienniczych. Wspomina jednak, że przeczytał na temat Pienin ponad 300 tekstów!<sup>10</sup> Ogromną pracę wykonał także wieloletni proboszcz parafii w Krościenku, ks. Bronisław Krzan, opracowując pierwszą monografię podpienińskiej miejscowości, zatytułowaną *Klejnot zagubiony w górach. 700-lecie Krościenka nad Dunajcem*<sup>11</sup>, w której również znajdziemy obszerną listę literatury poświęconej zresztą nie tylko tytułowemu Krościenku. Najnowsze zestawienie bibliograficzne, nie przeznaczone zresztą do druku, zostało opracowane przez zespół ekspertów przygotowujących *Plan Ochrony Pienińskiego Parku Narodowego*<sup>12</sup>. Ta pokaźna bibliografia, mająca na celu zebranie najważniejszych dotyczących Pienin pozycji piśmienniczych z różnych dziedzin nauki i kultury, jeśli chodzi o część literacką w wielu szczegółach również wymagałaby uzupełnień.

---

i Historii Turystyki Górskiej KTG ZG PTTK w Krakowie, Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach. Twórcą pisma i redaktorem naczelnym od początku istnienia jest Ryszard M. Remiszewski.

<sup>9</sup> *Kronika Zakładu Wód Mineralnych w Szczawnicy*. [rękopis]. Notowali: Józef Szalay, Damazy Miśko, Adam Stadnicki. W pracy używana jest powszechnie funkcjonująca nazwa: *Kronika Szalaya*.

<sup>10</sup> Por. Józef Nyka, *Pieniny. Przewodnik*, wyd. I, Warszawa 1963, s. 7.

<sup>11</sup> Ks. Bronisław Krzan, *Klejnot zagubiony w górach. 700-lecie Krościenka nad Dunajcem*, Kraków 1988.

<sup>12</sup> *Plan Ochrony Pienińskiego Parku Narodowego*, Kraków 1998.

Kiedy już uda nam się dotrzeć do krainy literackich tekstów, niewiele możemy tam znaleźć wytyczonych szlaków, a mają one zazwyczaj charakter opracowań historycznych. Jeszcze u schyłku XIX stulecia ważną pracę zatytułowaną *Wycieczka w Czorsztyńskie* napisał Bronisław Gustawicz<sup>13</sup>. Świetną monografię krajoznawczą *Pieniny i Ziemia Sądecka*, odwołującą się częstokroć do literatury, skreślił Jan Wiktor<sup>14</sup>. Historię kurortu szczawnickiego opisała niedawno Teresa Bielawska<sup>15</sup>. Natomiast pojęcie o dynamice życia kulturalnego w tym słynnym niegdyś kurorcie dają jedynie dwie pozycje, z których pierwsza – Stanisława Pagaczewskiego *Spotkamy się u wód*<sup>16</sup>, poświęcona kilku zdrojowiskom polskim, jest właściwie antologią fragmentów XIX-wiecznej literatury, opisujących życie kurortowe. Życie kulturalne dawnej Szczawnicy opracował również Tadeusz Z. Bednarski<sup>17</sup>, koncentrując się na kilku znanych pisarzach i artystach odwiedzających pienięskie *szczawy*. Cenną pozycją wydawniczą są również *Romantyczne wędrówki po Galicji*, antologia relacji podróżniczych z I połowy XIX w., opracowana przez Andrzeja Zielińskiego<sup>18</sup>. Wiele z umieszczonych tam tekstów, również te prowadzące nas w Pieniny, została przedrukowana z prasy pierwszy raz po ponad stu latach! Gdyby jednak nie powstałe całkiem niedawno teksty Jacka Kolbuszewskiego, literacki motyw Pienin pozostałby nietknięty do dziś<sup>19</sup>. Syntetyczne ujęcie autorstwa tego świetnego znawcy problematyki górskiej w literaturze polskiej kreśli wyraźne szlaki interpretacyjne po najważniejszych utworach literackich, w których Pieniny jawią się jako góry o niezwykłej specyfice. W dziedzinie badań literaturoznawczych swoimi analizami Kolbuszewski dokonał tego, co kilkadziesiąt lat wcześniej w dziedzinie turystyki górskiej książd Walenty Gadowski znacząc najpierw Orlą Perć w Tatrach, a potem Sokolą w Pieninach. Tak jak wcześniejsze prace dotyczące Tatr<sup>20</sup>, szkice Kolbuszewskiego wyznaczają główny szlak wędrówek po literackich Pieninach.

Do pełnego poznania regionu konieczne jest teraz poprowadzenie ścieżek w doliny, do osad zasiedlonych przez miejscowych górali i poznanie ich utrwalonej na piśmie twórczości, do szczawnickiego kurortu, by zbadać jego kulturotwórczą rolę, co w końcu pomoże rozsypać ów przedziwny splot historii, która ryjąc na tej ziemi swoje głębokie piętno, owiała ją magią mitu.

Mają Tatry świetne opracowania swojej literatury, mają Sudety, pisano o Beskidach jako inspiracji literackiej, nawet Huculszczyzna doczekała się monografii – Pieniny, gdzieś na

---

<sup>13</sup> Bronisław Gustawicz, *Wycieczka w Czorsztyńskie*, Warszawa 1881. Jako jedyna pozycja piśmiennicza sprzed 1939 roku, opisująca wyłącznie Pieniny doczekała się wydania reprintowego, w Krakowie 1989.

<sup>14</sup> Jan Wiktor, *Pieniny i Ziemia Sądecka*, wyd. 3, Kraków 1966.

<sup>15</sup> Teresa Bielawska, *U życiodajnych źródeł...*, Warszawa 1996.

<sup>16</sup> Stanisław Pagaczewski, *Spotkamy się u wód*, Kraków 1972.

<sup>17</sup> Tadeusz Z. Bednarski, *Spotkania w dawnej Szczawnicy*, Kraków 1994.

<sup>18</sup> *Romantyczne wędrówki po Galicji*, Wybrał, opracował i przedmową poprzedził Andrzej Zieliński, Warszawa – Wrocław 1987.

<sup>19</sup> Jacek Kolbuszewski, *Pieniny, góry romantyczne*, „Czasopismo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich”, z. 10, Wrocław 1999, s. 47–77; wcześniejszy, bardziej popularny wariant tego szkicu znajdziemy w albumie *Pieniny*, Voyager Warszawa – Presov 1996 [strony nienumerowane].

<sup>20</sup> Wśród licznych prac Kolbuszewskiego w tej dziedzinie najważniejszą pozostaje synteza: *Tatry w literaturze polskiej 1805–1939*, Kraków 1982.

pograniczu, na przecięciu szlaków wciąż na nią czekają, bo nawet skromne opracowanie dotyczące Sądeczyny w literaturze<sup>21</sup> Pienin nie obejmuje.

## WYCIECZKI

Niniejszy przewodnik proponuje osiem głównych szlaków lekturowych, mających wiele odgałęzień i wariantów, niekiedy kilka tras wiedzie tym samym obszarem, niekiedy szlak każe nam kroczyć po bardzo zróżnicowanym podłożu, przeskakując potoki prozy, by wspinać się po nagich skałach poezji. Pierwsze cztery szlaki przemierzymy tropem historii i mitu, kolejny będzie miał charakter etnograficzny, dalej odbędziemy podróż do perły uzdrowisk polskich, by na koniec zagłębić się w pienińskiej przyrodzie, gdzie od tysiącleci wody żłobią węzowaty labirynt wśród skał.

### 1. *Kunegunda*

*Zagubionej sagi zapytam,  
Zasypanej byliny w piargach,  
Czemu ziemia, historią zryta,  
Strun epickich głośno nie zatarga?*

*Czy nie umiał zapisać podań  
Z Czerwonego Klasztoru mnich mądry,  
Czy uniosła szpargały woda,  
Czy zniszczyły biskupie kłątwy?*

*Może, licząc tratwy, Majery  
Stare księgi na palimpsesty  
Dla rachunków brali kupieckich,  
Nim spalili je raubrittery?*

*Może zimą zgłodniałej krowie  
Uzupełniał paszę pergamin?  
Na pytanie to nie odpowie  
Oset w polu, i milczy kamień.<sup>22</sup>*

Pisał w inwokacji do swej *Bajki pienińskiej* Jerzy Zagórski. Sam, wypełniając ów dotkliwy brak pieśni epickiej, napisał blisko 650 lat po śmierci księżnej epos o ucieczce Kingi do zamku pienińskiego przed zagonem mongolskim.<sup>23</sup> Historia to na tyle mało udokumentowana, iż właściwie w całości niepewna, nawet geneza i historia zamku pienińskiego pozostaje bardzo mało znana, ale tradycja miejscowa uczyniła zeń zasadniczy mit, a święta

<sup>21</sup> Edward Smajdor, *Sądeczyna w polskiej literaturze pięknej. Szkic historyczno-literacki*, „Rocznik Sądecki” Tom 2, Nowy Sącz 1949, s. 55–122.

<sup>22</sup> Jerzy Zagórski, *Bajka Pienińska*, Kraków 1961, s. 5–6.

<sup>23</sup> Niedawno ten sam epizod z życiorysu świętej Kingi literacko opracował w swej powieści Andrzej Niemiec, *Kinga*, Kraków 1999. Spośród innych opracowań warto wymienić publikacje Urszuli Janickiej-Krzywdy, *Legends Pienin*, Kraków 1997; czy teźe, *Postać bl. Kingi w folklorze słownym Polski południowej*, „Nasza Przeszość” t. 88, 1997, s. 33–57.

Kinga stała się główną patronką Pienin, tak że nawet w tekście z I połowy XIX w. nazywano je Górami Kunegundy.<sup>24</sup> Popularność założycielki klasztoru starsądeckiego wiąże się w Pieninach nie tylko z legendarnym epizodem ucieczki, także z jej działalnością jako właścicielki tych ziem, które otrzymała od swego męża Bolesława Wstydlivego jako rekompensatę za wiano wniesione przez nią w małżeństwo, spożytkowane na odbudowę księstwa po najeździe mongolskim. Od tego czasu, w którym dokonywała się również intensywne kolonizacja, a więc i cywilizowanie tych obszarów, historia Pienin silnie spłótła się z Ziemią Sądecką. W tradycji góralskiej krążyło wiele opowieści o Kindze, w różnych zresztą wariantach:

*Dziejopis zebrał i utrwalił na pergaminie gadki i baśnie jako prawdę historyczną, one weszły w lud, na stragany odpustowe i do dzisiaj żyją w zakątkach górskich, gdzie do niedawna nie docierał odgłos postępu. Te gadki zachowały wspomnienia jej nawiedzin i ukryły je w każdej fali, w każdym kamieniu, w każdym kielichu, liściu i źdźble<sup>25</sup> – pisał w charakterystycznej dla siebie stylistyce Jan Wiktor.*

Z Kingą wiąże się wiara w cuda, których pełna jest wspomniana wcześniej ucieczka przed Mongołami:

*...wtedy skala pękła i źródło wytrysło, aby wodą mogła ugasić pragnienie. Inni znów mówią, że tam źródło wytrysło, gdzie zapłakala, bo nie wiedziała, w którą stronę się udać, a nikt nie chciał wskazać kierunku ani poprowadzić.<sup>26</sup>*

Nawet samo powstanie gór można wiązać z cudami Kunegundy dokonanymi podczas ucieczki:

*Kinga rzuciła wstążkę i w tym miejscu rzeka wypłynęła burzliwym nurtem. Tatarzy skoczyli wplaw. Wtedy rzuciła grzebień, i wyrosły góry i skały mocno strzelające w niebo. Wrogowie nie odstępili, ale wdzierali się po urwiskach. Wtedy Kinga rzuciła szczotkę do włosów, i w tym mgnieniu nagie góry pokryły się drzewami i wszelakimi krzewami. Mimo to dalej przedzierali się przez niedostępne bory, więc Kinga rzuciła zwierciadło, z którego zrodziło się jezioro i załaziło wszystkie równie i wąwozy, a tylko szczyty wysterczały ku niebu, a najwyższe – Sokolica, matka Pienin, i Korona.<sup>27</sup>*

I choć w tradycji miejscowej pojawia się alternatywna wersja początków gór, związana z Bolesławem Chrobrym, który miał przeciąć swym mieczem skały i w ten sposób utworzyć Przełom Pieniński, to jednak właśnie Kingę można uznać za mityczną założycielkę Pienin, a jej ucieczkę za mit założycielski.

*Kinga odtąd serdecznie pokochała Pieniny i tamtejszy gródek. W porze letniej niejednokrotnie wychodziła o świcie ze swego klasztoru i mimo sędziwego wieku pieszo przebywała drogę do Pienin w towarzystwie paru siostr zakonnych, by się pomodlić w zamkowej kaplicy<sup>28</sup> – pisał Michał Marczak.*

<sup>24</sup> Takie określenie pojawia się w jednym z pierwszych przewodników, autorstwa Franciszka Herbicha, *Wiadomość o znajdującym się w Galicji źródle zdrowia w Szczawnicach*, tłum. Ks. W. Balicki, Tarnów 1831, s. 13.

<sup>25</sup> J. Wiktor, *Op. cit.*, s. 121.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 121.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 122.

<sup>28</sup> Michał Marczak, *Święta Kinga w Pieninach*, [w:] Alha, Marczak, Wiktor, *Op. cit.*, s. 171.

Po legendzie pozostały już ledwie szczątki zameczku, przy których blisko sto lat temu wykuto grootę i postawiono figurę księżnej-zakonnicy, wykonaną przez Władysława Druściaka. Ruiny te, wraz z grocią, stanowią obecnie cel dorocznych pielgrzymek okolicznej ludności odbywanych 24 lipca, w dzień wspomnienia świętej. Od czasów pierwszych turystów pieniąskich jest to jedno z ważniejszych miejsc, które w Pieninach odwiedzano. Innym takim miejscem, zyskującym sławę daleko szerszą niż lokalną, był drugi z pieniąskich zamków...

## 2. Czorsztyn

Redaktor *Dziennika podróży do Tatrów* Seweryna Goszczyńskiego, jako komentarz do słów poety:

*Duch poety może wiele zobaczyć w takiej przeszłości i wiele z niej wydobyć, umieszcza taki oto przypis: Przewidywania okazały się słuszne. Goszczyński natrafił na temat, który został wyzyskany w literaturze jak żaden inny z dziejów Podhala. Dramat czorsztynski był i jest nie tylko przedmiotem badań historycznych, ale natchnieniem dla pisarzy, od współczesnych Goszczyńskiemu po czasy najnowsze. O Napierskim pisali: przyjaciel Goszczyńskiego Lucjan Siemieński, Szczesny Morawski, Wincenty Rapacki, Wiktor Gomulicki, Ludwik Stasiak, Jan Kasprowicz, Kazimierz Tetmajer, Władysław Orkan, Stanisław Nęcza Kubiniec, Wanda Wasilewska, a zamyka tę listę, jak na razie, Jalu Kurek, autor książki Nad Czorsztynem się błyska.<sup>29</sup> A dodać by należało do tej listy całą XIX-wieczną literaturę podróżniczą. Każdy bowiem, kto przybywał w te strony, pragnął zobaczyć niezwykle ruiny, opiewane przez poetów i prozaików. Warto jednak pamiętać, że Goszczyński nie był pierwszym, który dostrzegł możliwości literackiego wyzyskania tego magicznego miejsca. Już w 1818 r. młody literat, który kilka lat wcześniej uciekał z Warszawy przed wojskami rosyjskimi – Jan Nepomucen Rostworowski opublikował w prasie powieść *Zamek na Czorsztynie czyli Kazimierz i Bronisława*<sup>30</sup>. Jak pisze Kolbuszewski, utwór chybiony artystycznie, ale ciekawy jako świadectwo preromantycznego stosunku do przyrody, jej niezwykłości i malowniczości, pierwotności.<sup>31</sup>*

Popularność Czorsztyna wiąże się zarówno z malowniczym położeniem i romantycznym zamiłowaniem do ruin, jak i z jego niezwykłą historią. Z bujnej przeszłości warowni sławę zyskało kilka epizodów: rządy Zawiszy Czarnego, wizyty, powitania i rozstania królów czy walki konfederatów barskich, najwięcej jednak uwagi poświęcano enigmatycznemu buntownikowi z czasów Chmielnickiego – Kostce Napierskiemu, którego działania urosły w XIX w. do rangi symbolicznej. Zatem wszystko sprzyjało temu, by – jak to ujął Kolbuszewski – *Czorsztyn skupiał w sobie istotę romantyczności*.<sup>32</sup> Pierwszym tego wyrazicielem był właśnie Goszczyński, którego opis Czorsztyna ukazał się w prasie znacznie wcześniej niż publikacja całego *Dziennika*, bo już w 1834 r., czyli dwa lata po odbytej podróży:

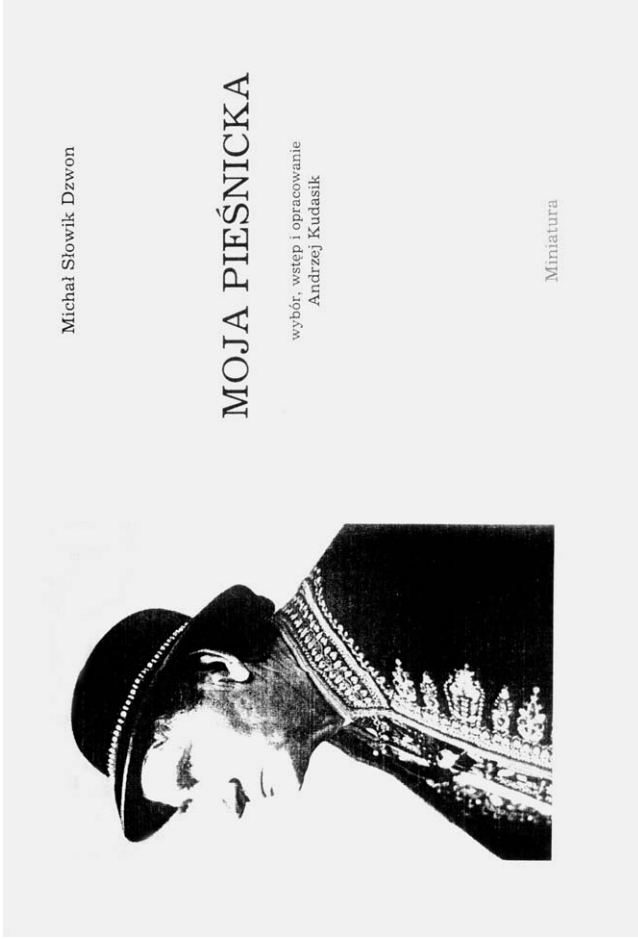
<sup>29</sup> S. Goszczyński, *Op. cit.*, s. 243–244.

<sup>30</sup> Jan Rostworowski, *Zamek na Czorsztynie czyli: Kazimierz i Bronisława*, „Tygodnik Polski i Zagraniczny”, t. III, r. 1818, nr 40–42.

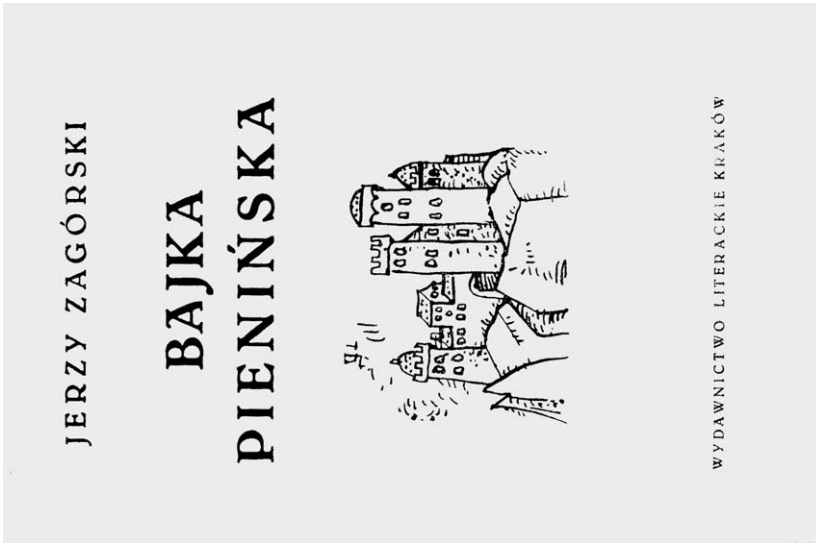
<sup>31</sup> Por. J. Kolbuszewski, *Pieniny, góry...*, s. 53.

<sup>32</sup> J. Kolbuszewski, *Op. cit.*, s. 65.





**Ryc. 2.** Michał Słowik Dzwon, „Moją pieśnicka” – pośmiertnie wydane poezje pienięskiego barda. Michał Słowik Dzwon, „My folk song” – posthumously published poems of the Pieniny bard.



**Ryc. 1.** „Bajka pienięska” Jerzego Zagórskiego – współczesny pienięski epos malujący czasy świętej Kingi. „The Pieniny fairy tale” by Jerzy Zagórski – a modern Pieniny epic portraying the life in St. Kinga’s time.

*Jedno z miejsc najinteresowniejszych w dziejach Polski, pomnik czasów Kazimierza Wielkiego, mieszkanie Czarnego Zawiszy, a dzisiaj rozsypany się kościotrup... . Nawet sama przyroda zdaje się komentować smutek tego miejsca: Słońce zakryte chmurami nie urąga wesołym blaskiem rozwieszonemu tutaj całunowi zniszczenia; mrzący deszczuk wisi pełnymi kroplami po trawach i drzewkach ulotnych między zwaliska; czasem polne ptaszynki, osłonięte resztkami gzymsów, obeślą się urwanym szczebiotaniem niby krótkim psalmem pośmiertnym, a wiatr wędrowny obejdzie wnętrze pustki, przyrzuci kamyk na mogiłę gruzów, zawyje westchnieniem i poleci dalej. A ja droższej dopełnię powimności, w obrazie zwłok wielkich złożę im cześć pogrzebową.<sup>33</sup>*

Dla romantyków Czorsztyń wiązał się silnie z nostalgią za utraconym państwem, był jej symbolem, ale był też i wyniesionym w górę pomnikiem – przypomnieniem, by o wolności nie zapomnieć. A był to pomnik niezwykły, skoro pisał Goszczyński, że *sam (...) widok nasuwa mimowolnie myśl czarodziejstwa wspierającego założycieli Czorsztyńna*.<sup>34</sup>

Ów pomnikowy charakter zamku oddaje wiersz Michała Bałuckiego *Noc na Czorsztyńnie*, w którym warownia ta jawi się jako twierdza niezdobyta, swoiste przedmurze, zdruzgotane dopiero uderzeniem pioruna:

*Spienionego Dunajca szum dziki  
Sen przemienił w tatarskich hord krzyki,  
Na niebie czarnym, jak całuny,  
Znak najazdu, czerwone widać luny,  
A lasy, jak kadzielnice pogrzebu,  
Płonąc, ślą dymy ku niebu.  
Nad zamkiem chmury. Dunajec wzdęty  
na skały rzuca mętne fale,  
I szklane piersi rozbija na skale,  
I wstecz zmęczony upada w odmęty.  
Tak o czorsztyński zamek stary  
Na próżno tłuką się Tatary.  
(...)  
Wszystko to przeszło. Jeden piorun z góry  
Roztrzaskał zamkowe mury.<sup>35</sup>*

Zupełnie inny obraz jawi się w poetyckiej wizji Marii Konopnickiej, ukazanej w wierszu *Na Czorsztyńnie*. Subtelna stylizacja na twórczość ludową pozwoliła debiutującej wtedy poetce oderwać się od romantycznego obrazu ruin i przywrócić Czorsztyńowi młodzieńczy wigor:

*Oj zatęsknił Czorsztyń biały  
Na samotnej skale;  
Oj wypuścił wzrok jak strzały  
Przez Dunajca fale.  
Tam na brzegu jak dziewica  
W przeźroczyściej bieli,  
Pluszcze stopy swe Niedzica*

<sup>33</sup> S. Goszczyński, *Op. cit.*, s. 238–239.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 240.

<sup>35</sup> Michał Bałucki, *Noc na Czorsztyńnie*, cyt. za: B. Gustawicz, *Wycieczka w Czorsztyńskie*, s. 72–73.

*W kryształnej kąpieli...  
Oj, zmąciła modra woda  
Jasne swoje łóżę;  
Zakipiała dusza młoda  
Jako sine morze.<sup>36</sup>*

Obraz Czorsztyna jako młodego zalotnika, kierującego swe uczucia do Niedzicy, a proszącego Sokolicę o matczyne błogosławieństwo na gody, na które Pieniny i Tatry niosą chleb i sól, niekoniecznie trzeba interpretować w kategoriach historycznego pojednania dwóch sąsiadujących ze sobą żywiołów narodowych, tym bardziej, że granica państwowa miała tam charakter bardziej polityczny niż kulturowy czy nawet językowy. Jest to raczej znak nowych jakości estetycznych w poezji, a dla samej Konopnickiej, leczącej wtedy swe nadwątlone zdrowie w szczawnickim kurorcie, mogło być wpisaniem w pejzaż naddunajcecki własnych tęsknot.

Bliźniacza Niedzica – zamek graniczny usytuowany po drugiej stronie rzeki, tak mocno wpleciony w panoramę Pienin oglądaną od strony zachodniej, silnie też związany z historią i turystycznym poznawaniem tych gór, należy do geograficznego regionu Spiszu, politycznie zaś był graniczną twierdzą węgierską, dlatego też w tej pracy odnotowujemy go jedynie epizodycznie. Inne natomiast ważne miejsce, usytuowane co prawda po drugiej, węgierskiej, a obecnie słowackiej stronie Dunajca, leżące jednak na geograficznym obszarze Pienin, w pełni wpisuje się w ich mitologię.

### 3. *Czerwony Klasztor*

Klasztor, który z rąk mnichów kartuskich przeszedł w ręce kamedułów, by w końcu zostać sekularyzowanym i powoli popadać w ruinę, występuje w relacjach podróżników najczęściej jako stacja przystankowa podczas spływu Dunajcem, gdzie po zwiedzeniu dawnego eremu, jeśli nie udawano się na obiad do Śmierdzonki, rozsiadano się na łące i spożywano przywiezione ze sobą wiktuały. Dla XIX-wiecznych turystów ważne było jego niezwykle położenie u stóp Trzech Koron, której to górze ofiarował klasztor również nazwę Góra Korona (*Mons Coronae*), funkcjonującą jeszcze w latach 60. XIX stulecia i z niewyjaśnionych przyczyn zamienioną. Szczególnie z wierzchołka tejże góry Czerwony Klasztor prezentuje się malowniczo. Znaczenie tego ważnego ośrodka intelektualnego dla kultury słowackiej przypomniał Kolbuszewski, chodzi szczególnie o dokonane tu opracowanie słownika łaćcińsko-słowackiego i pierwszy przekład Biblii na język słowacki.<sup>37</sup>

Dla literatury polskiej ważniejsza była postać niezwykłego mnicha-lekarza i znawcy ziół, brata Cypriana, wokół życia którego narosło wiele legend. Tradycja miejscowa uczyniła zeń pienińskiego Dedala, obdarzonego zdolnościami Leonarda da Vinci, który to miał skonstruować maszynę latającą i użyć jej do fantastycznego lotu podjętego właśnie z wierzchołka Korony. Wątkiem tym zajął się jeszcze w latach 30. XX w. Jan Wiktor, pisząc opowiadanie *Zapomniany lotnik*, które ostatecznie rozrosło się do rozmiarów powieści i w 1947 r. uka-

<sup>36</sup> Maria Konopnicka, *Na Czorsztynie* „Tygodnik Ilustrowany” 1876–1878. Cyt. za: *Utwory poetyckie*, t. I, Warszawa 1988, s. 29–30.

<sup>37</sup> Por. J. Kolbuszewski, *Op. cit.*

zało się pod tytułem *Skrzydlaty mnich*. Brat Cyprian miał długo pracować w ukryciu nad skonstruowaniem swojej lotni:

*Machina miała kształt ptaka i ryby. Skrzydła wiązały się z ogonem, wprawiane w ruch pedałami, przenoszącymi skinienia jego woli po mocnych sznurach i rzemieniach, zastępujących ścięgna, żyły i mięśnie. Cyprian największą nadzieję pokładał w wiosłach o elastycznych płaszczyznach, mających odegrać ważną rolę w czasie przelotu.*<sup>38</sup>

Gdy wszystko było już gotowe i stanął na pienięskiej skale

*...kiedy już miał się odbić, zerwać do upragnionego lotu, zawisł, znieruchomiał nad krawędzią przepaści. Nie śmiał drgnąć, poruszyć ramieniem. Straszliwy bezwład spętał go. Chyba na wieczność został przykuty do skały razem ze skrzydłami*<sup>39</sup>.

W końcu przezwyciężył lęk i

*...odbil się od krawędzi. Brak tchu. Krzyk przerażenia. W piersiach szarpnięcie, mogące zdruzgotać życie. Doznał wrażenia, że runie w przepaść jak strącony głaz. Usłyszał trzask połamanych kości, huk rozbitej czaszki. Gwałtowny podmuch targnął, poderwał mocnym rzutem, podtrzymał i cisnął w daleką przestrzeń.*<sup>40</sup>

Dzięki legendarnemu lotnikowi Pieniny wzbogaciły się o kolejny mit – ważny zarówno dla przyjezdnych, jak i dla mieszkańców tych gór: wszak to właśnie tu, na urwistym naddunajskim wierchołku rodzi się tęsknota, by przezwyciężyć siłę ciężenia, odepchnąć się lekko od skały i poszybować nad ziemią w stanie doskonałej wolności.

#### 4. Zbójnicy – wątek importowany

Tak popularne w tradycji góralskiej wątki zbójckie, rodzące się już w czasach upadku zbójnictwa w początkach XIX w., według badaczy były do Pienin importowane i choć twórcy filmu *Janosik* umieszczają sporo scen w Pieninach, m.in. na zamku czorsztyńskim, historyczny Janosik nigdy tu nie przebywał. Pomimo to postać słynnego słowackiego harnasia u tutejszych górali była dobrze znana, a flisacy do dziś dnia podczas spływu pokazują miejsce *janosikowego skoku*. Ciekawą historię podaną przez Łuka Dobosza Zachwieję ze Szczawnicy, opisującą alchemiczne początki zbójnickiego powołania Janosika, zapisał Konstanty Kietlicz-Rajski:

*Sed bidny taki student na święta na urlop do ojców, az napotkała go noc w lesie. Tak wlaż do taki chałupki przy drodze, a w tej chałupce były czarownice. Kied ten student zasnon, tak zaceny się carownice namawiać, co by ś niego zrobić... Jedna mówi, najstarsa: Zrobimy Janosika ś niego. Włozymy mu jarzęcy węgiel na pompek, jak wytrzymie az zbierzemy, to będzie ś nieg Janosik dobry. Weźmy zasiejmy konopie, zeby bez noc urosły. I bez ten noc urosły te konopie. Wybrali, umocyli w mocydle, oprzędli i wyrobili płótno i kosulę mu usyli za ten jednę noc. I dały mu jescze trzy włosy do głowy złote, co by miał z nich siłę; pas i cekanke do garzci.*<sup>41</sup>

<sup>38</sup> Jan Wiktor, *Skrzydlaty mnich*, Wrocław – Warszawa 1947, s. 288.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 289.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 290–291. Do tej historii powraca jeszcze Wiktor w powieści *Miłość wśród płonących wzgórz*, Warszawa 1958.

<sup>41</sup> Konstanty Kietlicz-Rajski, *Sztuka góralska na Podhalu*, Lublin 1928, s. 72.

Zafascynowany góralskimi opowieściami o zbójach i ukrytych przez nich skarbach zapisał w swoich podróżnych wspomnieniach z Pienin Kazimierz Łapczyński:

*Posypały się podania o Janoszczyku. Górale w coraz większy zapal wpadali opowiadając ustępy z jego życia. Był on w ich oczach jakąś nadludzką, cudowną, nedorównaną istotą. Ich gorące wykrzykniki, zaciśnięte pięści i roziskrzzone źrenice, były to żywe karty zatraconej dla nas, pierwotnej historii Hellady<sup>42</sup>.*

Mit o Janosiku ogarnął całą góralczyznę, jednak jeżeli już mielibyśmy się doszukiwać oryginalnych wątków zbójnickich w Pieninach, rolę tę w tradycji ludowej po części spełniał Kostka Napierski, który potrafił zwerbować do swej załogi słynnych zbójów z Orawy, spod Grybowa czy z Czarnego Dunajca. Od strony słowackiej legendarnym rozbójnikiem był Piotr Aksamit, przedstawiony przez Jana Wiktora jako jeden z wodzów XV-wiecznych buntowników czeskich, którzy po spaleniu Jana Husa podnieśli żagiew buntu, by podpalić nim całą Słowiańszczyznę.<sup>43</sup>

Różnego rodzaju zbóje i opryszki grasowali również na północ od Pienin. Gustawicz wymienia słynnego z rozbojów Józefa Baczyńskiego, przebywającego w okolicach Jazowska, jego podhetmanim miał być Łazarczyk z Tylmanowej.<sup>44</sup> Do dzisiaj sława zbójów nie przeminęła, jeszcze w repertuarze zespołów czy kapel regionalnych słychać wydobywające się z męskich gardeł pieśni: *chodźciez, chopcy chodźciez, na zbój nas wołają*.<sup>45</sup>

Gdy Wincenty Pol pisał relację ze swej podróży w Pieniny, odbytej najprawdopodobniej w 1834 r., stykając się z miejscowymi opryszkami, więcej miejsca poświęcił ich wybawicielowi spod węgierskich sądów, słynnemu marszałkowi floty pienińskiej Salamonowi. Kreśli Pol wizerunek człowieka niezwykłego, kogoś na wzór tatrzańkiego Sabały, pozbawionego jednak zbójckiej przeszłości:

*Całą wyprawą kierował mądry Salamon, znany powszechnie sołtys w Szczawnicy (...). Charakterystyczne, piękne i okazałe rysy tego króla Pionin, zachował Tępa w prześlicznej akwareli. Salamon, dziś starzec już bardzo podeszły, był wówczas jeszcze mężem w pełnej sile: strach było, gdy wydał rozkaz podwładnym. Czy z rodu zwał się Salamon, czy mu ludzie tę nazwę dali, nie wiem; ale człowiek ten był żywym wcieleniem tradycji Nowotarskiej i Pionin.<sup>46</sup>*

## 5. Górale pienińscy i ich kultura

Niech ta odwieczna potrzeba wpisania własnej genezy w epokę bohaterską, w heroiczne czyny przodków będzie wstępem do podążania kolejnym szlakiem, tym razem już nie historii przemienionej w mit, lecz tropem mieszkańców tych ziem, którzy na swoją całkiem realną biedę znajdowali antidotum w pieśniach pełnych życia i miłości, a w których romantyczni podróżnicy chcieli widzieć twórców niezwykłej kultury, wyższej nad to, co znali u mieszkańców nizin. Nie chodzi zresztą o jakąś specyficzną cechę górali od Szczawnic, jak

<sup>42</sup> Kazimierz Łapczyński, *Lato pod Pieninami i w Tatrach*, Warszawa 1866, s. 42.

<sup>43</sup> Por. J. Wiktor, *Pieniny* ...

<sup>44</sup> Por. B. Gustawicz, *Op. cit.*, s. 157–159.

<sup>45</sup> Z repertuaru Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Pieniny”.

<sup>46</sup> Wincenty Pol, *Obrazy z życia i natury. II. Na wodach „Tygodnik Ilustrowany” 1867*. Cyt. za: tegoż, *Dzieła proza*, t. 3, Lwów 1877, s. 44.

ich często w XIX w. określano, bo owa romantyczna tęsknota za prostym, silnym i nieskażonym cywilizacją ludem, rzutowana była na całą góralszczyznę.

Tropienie wersji pienińskiej owego mitu zaczniemy od XIX-wiecznych opisów, jeszcze nie *stricte* naukowych, bo często uwagi folklorystyczne wplecione są w dzieła geologiczne, podróżnicze czy w przewodniki. Już bowiem Staszic widział sens umieszczenia w swojej rozprawie geologicznej uwag idealizujących górali, choć te akurat dotyczyły mieszkańców Doliny Nowotarskiej. Poczut XIX-wiecznych autorów, którzy pisali o pienińskich góralach lub notowali ich pieśni czy podania jest wcale spory, choć jakość tych uwag i ich rozmiar bywają bardzo różne. By wymienić tylko tych najważniejszych: Ludwik Zejszner, Wincenty Pol, Maria Steczkowska, Kazimierz Łapczyński, Oskar Kolberg, Bronisław Gustawicz. Opinie wypowiedane o góralach mają często charakter wartościujący, silnie zabarwione emocjonalnie, przynależą zatem bardziej do literatury niż etnografii<sup>47</sup> – od zachwyty nad prostotą, dobroduszością, uczciwością, a także piękną postawą czy sposobem poruszania się, przez wytykanie rozlicznych wad, szczególnie pijaństwa i chciwości, aż do sądów o zupełnym zdemoralizowaniu mieszkańców gór. Dla przykładu zestawmy skrajne opinie o góralach szczawnickich – pochwałę Ludwika Zejsznera, opublikowaną w 1848 r.:

*...lud bardzo poczciwy, pelen górskiej prostoty, a odznaczającej się uprzejmości. (...) ci prości ludzie spotykają podróżnego z tą chętną grzecznością, która każdego zniewala, i wszyscy domownicy są jakby na usługi gościom. Wiele opowiadano przykładów o ich godnej naśladowania poczciwości. (...) Ci prości ludzie obdarzeni tyłoma pięknymi przymiotami, potrzebują tylko stosownego oświecenia, a staną się wzorem porządnego prowadzenia i wzmogą się w dobry byt. Jedną tylko mają wadę: łatwość zarobku czyni ich skłonny do pijaństwa*<sup>48</sup>.

I odnotowaną prawie pół wieku później, zasłyszana opinię, przytoczoną przez Wiktora Lubradzkiego:

*Osoby, znające Szczawnicę od kilkunastu lat, zapewniły mnie, iż żadnych a żadnych bajek ani podań tu niema, że lud jest niesłychanie ograniczony, dziedziczył, zdemoralizowany, pozbawiony zdolności twórczych*<sup>49</sup>.

Dziś tego typu głosy, rozpowszechnione u schyłku XIX wieku, interpretować możemy jako sygnał pogarszającej się kondycji uzdrowiska, co rzutować musiało na stosunki właścicieli kurortu i kuracjuszy z miejscową ludnością, w końcu jako potwierdzenie demoralizującego wpływu pewnych zachowań gości na górali.

Warto też odnotować, że ówczesni badacze – podróżnicy zauważali też odmiennosć etniczną i religijną wiosek położonych na wschód od Szczawnicy, choćby cytowany już Ludwik Zejszner:

<sup>47</sup> Por. opinie o pisarstwie etnograficznym Wincentego Pola w: Ryszard Kantor, *Wincenty Pol – jeden z prekursorów polskiej nauki etnografii* [w zbiorze:] *Wincenty Pol prekursor krajoznawstwa i turystyki. Materiały z sympozjum w Krakowie w dniu 6 grudnia 1997 r.*, Kraków 1997, s. 65–78.

<sup>48</sup> Ludwik Zejszner, *Podróże po Beskidach, czyli opisanie części gór karpackich zawartych między źródłami Wisły i Sanu*, „Biblioteka Warszawska” t. III, wrzesień 1848, s. 504–506.

<sup>49</sup> Wiktor Lubradzki, *Sprawozdanie ze studiów ludoznawczych, podjętych w Szczawnicach i w okolicy z polecenia Akademii Umiejętności*, Osobne odbicie ze Sprawozdania z posiedzenia Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności w Krakowie. Dnia 8 października 1894, s. 2.

*Pod względem etnograficznym bardzo ważną jest Szlachtowa; wioskę tę zamieszkują Rusini grecko-katolickiego wyznania; jest to koniec zachodni tego plemienia, wylatujący dotąd na zachód prawie klinem; coraz dalej na wschód znacznie rozszerza się ten lud i zajmuje całe Karpaty i z nimi stykające się równiny. Zewnętrznie zupełnie podobni są oni do górali szczawnickich, ale w mowie można dosłyszeć małą różnicę, i wyraźnie słychać, jak giną u nich syczące głoski.<sup>50</sup>*

W XX w. kulturą rdzennych mieszkańców Pienin interesowali się m.in.: Konstanty Kietlicz-Rayski, Michał Marczak, Jan Wiktor i Roman Reinfuss. Ten ostatni należy już do pokolenia zajmującego się folklorem z naukową precyzją, pomimo jednak badań ściśle naukowych, do dziś dnia nie zdołano opracować monografii kultury góralskiej tych ziem, a wiele problemów pozostaje nie rozstrzygniętych. Zawilości podziałów etnograficznych odnotujemy tylko pełnymi ironii słowami Antoniego Kroha:

*Laikowi się wydaje, że skoro Szczawnica leży w Pieninach, a w Szczawnicy mieszkają górale, to są to górale pienińscy. Cóż za ignorancja. Każdy znawca góralszczyzny wie, a przynajmniej wiedzieć powinien, że w Szczawnicy mieszkają górale szczawnicki, natomiast górale pienińscy to oddzielna grupa etnograficzna z drugiej strony pasma Trzech Koron (wsie Sromowce Niżne i Sromowce Wyżne). Górale pienińscy różnią się od szczawnickich między innymi szczegółami stroju. Zapomniałem jakimi.<sup>51</sup>*

Jest to aluzja do pewnego typu uprawiania etnografii, obecnego szczególnie w I połowie XX w., kiedy to – by sprostać postulatowi naukowej ścisłości – za kryterium wydzielenia regionu etnograficznego brano np. szczegóły stroju ludowego. Wtedy powstały m.in. ważne opracowania Romana Reinfussa w serii *Atlasu Polskich Strojów Ludowych*, poświęcone *Strojom górali szczawnickich*<sup>52</sup> oraz jego *Próba charakterystyki etnograficznej Rusi Szlachtowskiej*<sup>53</sup>. Dodać należy, że wraz z wymogiem ścisłości naukowej i obiektywizmu opisów, zmienił się również język opracowań, tracąc swe związki z literaturą. Przyjrzyjmy się natomiast tekstom wcześniejszym, w których element literacki nie został zatarty, a u niektórych autorów wiedza etnograficzna stała się inspiracją do tworzenia wysokiej klasy prozy.

Nim nastąpiła epoka naukowej etnologii, najciekawsze strony o folklorze pienińskim już w XX w. zapisali wspomniani: malarz K. Kietlicz-Rayski, pisarz J. Wiktor oraz historyk i etnograf M. Marczak. Pierwszych dwóch należy do tych nielicznych kuracjuszy szczawnickich, którzy zafascynowani nie tylko pięknem Pienin, ale również sztuką i tradycją górali, związali się z tym regionem na długie lata. *Jak dla sztuki polskiej przed laty odkrył Witkiewicz Zakopane, tak dla nas odkrył znowu ten cichy, opatrnościowy artysta Szczawnicę* – pisał o Kietliczu-Rayskim Ludwik Kamykowski<sup>54</sup>. Podobną rolę w dziedzinie literackiej odegrał Jan Wiktor. Motywacją działalności twórczej obu tych artystów było zapewne owo wzruszenie, które w prozie Wiktora przeradza się w pewną emfazę, a Kietliczowi-Rayskiemu podpowiada takie słowa:

<sup>50</sup> Ludwik Zejszner, *Op. cit.*, s. 507.

<sup>51</sup> Antoni Kroh, *Sklep potrzeb kulturalnych*, Warszawa 1999, s. 184.

<sup>52</sup> *Atlas polskich strojów ludowych*, część V, *Małopolska*, zeszyt 18, Roman Reinfuss, *Stroje górali szczawnickich*, Lublin 1949.

<sup>53</sup> Roman Reinfuss, *Próba charakterystyki etnograficznej Rusi Szlachtowskiej*, „Lud” 1946–47, T. 27.

<sup>54</sup> Ludwik Kamykowski dr, *Konstanty Kietlicz-Rayski* [wstęp w:] Konstanty Kietlicz-Rayski, *Sztuka góralska na Podhalu*, Lublin 1928, s. VIII.

*Jest określenie dosadne, czysto między góralami używane, a równoznaczne z tym: Chłop do tańca i do różańca – to „Morowy chłop”. Da się ono zastosować do wszystkich prawie parobków szczawnickich. Chłop w chłopa rosły albo rozwinięty, dorodny; rusza się lekko i zgrabnie; jest układny i miły w rozmowie. Jednym słowem: morowe i kochane chłopcy som!*<sup>55</sup>

Widzimy tu oczywiście pewną idealizację, wszak pisano te słowa jeszcze w duchu młodopolskiej chłopomanii, wyrosłej na fascynacjach romantycznych. Jednak już w dziele Wiktora ów idealizm zostaje przełamany. Choć Wiktor pozostał do końca miłośnikiem sztuki góralskiej, kapliczkom przydrożnym i obrazom na szkle poświęcił piękne szkice, a w jego monografii<sup>56</sup> temat sztuki i obyczajów góralskich zajmuje dwa, pełne żalu za odchodzącą w zapomnienie tradycją, rozdziały, choć w wielu tekstach odmalował ducha dawnej tradycji tutejszych górali, np. w nowelach *W górskim słońcu*, to jednak potrafił pod wpływem pogłębiającego się kryzysu gospodarczego, który bardzo silnie dotknął górali, opisać w zupełnie innej poetyce ich nędzę i jej demoralizujące działanie. Ten nowy ton dochodzi do głosu w głośnej powieści Wiktora *Orka na ugorze*, w której natrafić możemy na mistrzowskie opisy naturalistyczne, jak choćby bójka w domu Bielów:

- *Babry przyniesę i wam tak zrobię, wszyscy w domu skapiejecie. Szcariuję was.*
  - *Gówno se zaczarujcie.*
  - *Te! Cicho! – krzyknął z oburzeniem. – Z Bogiem chcesz igrać? Bez Boga nie dojdiesz i do proga. Tegom się doczekał. Pamiętaj Maliniwską. Wiesz, coś powiedział?*
  - *Wiem, com powiedział. Jeszcze wam dodam: pocałujcie mnie w rzyć!*
  - *Żeby ci oźór skolczał w tej godzinie, kiedy ksiądz przyjdzie do ciebie z Panem Jezusem, za to, coś ojcu powiedział.*
  - *Idź do pola i szczekaj jak pies, obydwaj się zdacie do siebie. Tu mom twoje gadanie – podrzuciła spódnicę Bielowa. – Wynoś się, bo cię, cholero! – wrzeszczała zamierzając się w niego polanem.*
  - *Nie póde – pchnął żonę, że padła na ziemię. Już miał ją kopnąć. Zatoczył pięściami. – Wyzabijam!*
- Podskoczył syn, odtrącił starego. Stanęli naprzeciw, groźni, mściwi, dyszący. Spotkały się ich oczy i w chwili krótkiej, jak cios serca, ojciec zajrzał w głębię duszy synowskiej, syn zajrzał w duszę ojca i zobaczyli to samo: zemstę, jakoby porzuconą siekiere, po którą obydwaj mają sięgnąć.*<sup>57</sup>

Warto w tym fragmencie zwrócić uwagę nie tylko na styl i znajomość realiów ówczesnego życia górali, ale także na świetne posługiwanie się przez pisarza gwara, na którą stylizowane są dialogi tej powieści. Wiktor, w imię pewnego założonego programu ideologicznego, potrafił tutaj nawet opisy Pienin zredukować do mrocznych obrazów nieokiełzanego żywiołu, który nie tylko potęguje tragiczne położenie tubylców, ale również hartuje ich w walce o przetrwanie:

*Mokre platy śniegu zaraz tajały po dotknięciu ziemi, gdzieniegdzie tylko strzepy białeły na zrudziałej trawie. Niebo, napęczniałe chmurami, rozpryskiwało się w wielkie krople deszczu, pluskające po kałużach, trzaskające po kamieniach. Drzewa stojące na miedzach, wiatrem szamotane,*

<sup>55</sup> K. Kietlicz-Rayski, *Sztuka u górali szczawnickich* (z rysunkami autora.), „Wierchy” r. I, 1923, s. 75.

<sup>56</sup> Por. J. Wiktor, *Pieniny*...

<sup>57</sup> Jan Wiktor, *Orka na ugorze*, Warszawa 1955, s. 64.



*ociekały połyskliwymi strugami, jakby zalewane własnym płaczem. (...) Alojz, przeniknięty zimnem, skurczył się, wsuwając głowę w ubranie, później już nie zważał na deszcz, zalewający twarz, ale pędem zbiegał przez chlupiące błoto. (...) Drogę zagroził potok wyrzucany z rozdartej skały; wezbrany ulewą, spadał buntowniczo po stromej ścianie, burząc się, kłębiąc, tworzył brudne kaskady i uwięziony w swoim łożysku, zwił się w skręty, wiry pomiędzy napotkanymi głazami. Chłopak zwinnie przeskakiwał z kamienia na kamień, a za każdym razem fale oblewały stopy. (...) Bryły błota lepiły się do kierpców, że ledwo dźwigał ich ciężar. Wielkimi, zwycięskimi krokami maszerował do dalekiej szkoły przez kałuże, przez wiatr, przez szarugę, nie czując zimna ani zmęczenia, nie skarżąc się na dziurawe portki i chodaki<sup>58</sup>.*

I choć pewną zmianę odczuwania nastroju krajobrazu przynosi blask śniegu, to jednak jego opisom daleko do wcześniejszych lirycznych wręcz wyznań, jak choćby to z *Ilustrowanego przewodnika*, wydanego kilka lat wcześniej:

*Piękno Pienin jest zupełnie inne. Ono nie przeraża, nie przywala ogromem pyłu człowieka, nie budzi grozy swoją wielkością, ale darzy wrażeniami niewysłowionego ukojenia, błęgiego ucieszenia. To poemat romantyczny o przedziwnym powabie. W tej zaczarowanej krainie każdy kamień, każda pięćdziesiątka, każde ustronie jest wyrazem boskiego hymnu, który śpiewa ta ziemia w zachwyceniu o urokach, cudach swych.<sup>59</sup>*

Ta niewielka próba poetyckiej prozy Wiktora wyraźnie pokazuje, że w świadomości pisarza musiał nastąpić przełom. Lecz pomimo silnego zaangażowania społecznego Wiktora, fascynacji Pieninami i sztuką jej mieszkańców pozostał wierny do końca. Wydaje się, że nie bez znaczenia dla bliższego poznania góralszczyzny przez Wiktora była jego przyjaźń z Marczakiem, mająca początek w okresie, kiedy ten ostatni zaprosił znanego już wówczas pisarza do współpracy w przygotowywaniu *Ilustrowanego Przewodnika*. Przedziwna ta publikacja z 1927 r., będąca z jednej strony efemerydą, mającą wskrzesić XIX-wieczną tradycję pisania przewodników do Szczawnicy, przeznaczonych głównie dla gości kurortowych, jest zarazem prekursorskim opracowaniem turystyki kulturowej, bowiem niemal w połowie wypełniają je treści etnograficzne. Ich autorem w przeważającej części jest właśnie Marczak, niesłusznie zapomniany badacz i publicysta, o wyraźnym zacięciu pisarskim, którego przedwojenna spuścizna poświęcona tradycji górali pienięskich wciąż czeka na wydanie. Jako rodowity góral, posłany na nauki do miasta, z zamiarem dalszego kształcenia w seminarium duchownym, będąc sądeckim gimnazjalistą zaczął spisywać opowieści górali z Grywałdu i okolic, notować nazwy, teksty pieśni, przebieg obrzędów. Od 1907 aż do 1938 r. publikował opowieści o folklorze i historii Pienin, przytaczane często w oryginalnym brzmieniu gwarowym, zawierające również wątki autobiograficzne, jak choćby zebrane później w całość i wydane w przededniu wojny w Grywałdzie *Dzieje pastuszka*.<sup>60</sup> Ten niezwykle pracowity człowiek o ciekawej biografii zamierzał opracować większą monografię dziejów tych ziem, jednak jedyną pozycją książkową, którą udało mu się na temat Pienin opublikować, jest wspomniany już *Przewodnik*, do którego jako współautora zaprosił, oprócz Jana

<sup>58</sup> *Ibidem*, s.16–17.

<sup>59</sup> Alha, Wiktor, Marczak, *Op. cit.*, s. 40.

<sup>60</sup> Michał Marczak, *Dzieje pastuszka. Obraz pasterstwa pod Lubaniem przed 40 laty*, Grywałd 1938. Pełną bibliografię prac Marczaka zebrał Adam F. Baran w swojej książce, *Bibliotekarz z Dzikowa. Dr Michał Marczak (1886–1945)*, Sandomierz 1996.

Wiktor, również literata, żydowskiego pochodzenia, Alfreda Hammerschlag. Bezценne opisy folkloru zawarte w tekstach Marcza bliższe są literatury pięknej niż naukowej etnografii – zdradzają wysoką kulturę literacką autora, a fragmentami stanowią całkiem udaną prozę wspomnieniową, utrzymaną w poetyce gawędy:

*Prorok, jak wspomniałem poprzednio, był ulubieńcem Potaśnika. Kiedy tenże nabral przekonania, że tego śmiałego i ogromnie ciekawego parobczaka można zacząć głębiej z tajemnymi zapoznać arkanami i że ten może wyrzeknie się ideałów religijnych, postanowił przystąpić do głównego aktu: do oddania go z duszą i ciałem w moc czartowską. O północy, w czasie jesiennej pełni przyniósł mu do koleby od 17 lat zakopany w ziemi węzelek, w którym znajdowały się cztery świeże gałązki brzozone, ostrogi od psiej nogi, dolna szczeka „poronienia” czyli nieślubnego, przedwcześnie urodzonego płodu i flaszczyka z płynną, zupełnie dobrze zachowaną krwią (miała to być krew z konsekrowanej hostii, wykradzionej z kościoła i w tym celu szydłem klutej), węzelek ten miał być przechowany przez Proroka na sercu do następnego dnia. Nazajutrz o tej samej porze wyszli na granicę trzech wsi, czarownik rozwinął węzelek, zakreślił osikowym prętem koło na miejscu, na którym stał uczeń, zaczął szeptać tajemnicze i niezrozumiałe wyrazy, a następnie kazał mu powtarzać za sobą słowa, z wyrzekaniem się Boga, wyparciem się chrztu i wszelkich praktyk religijnych. Odurzony juhas, gdy wśród strasznych słów wuja, usłyszał głosy na jasnym niebie oraz niemiłe głosy i kroki niewidzialnych postaci za sobą, z przerażeniem umknął do swych towarzyszy.<sup>61</sup>*

I tak przerwany został łańcuch tradycji czarowniczej w tym rodzie, a tradycja czarownictwa silna była w Pieninach od dawna, czego dowodem są choćby zapiski Gustawicza, poczynione jeszcze w XIX w.<sup>62</sup>

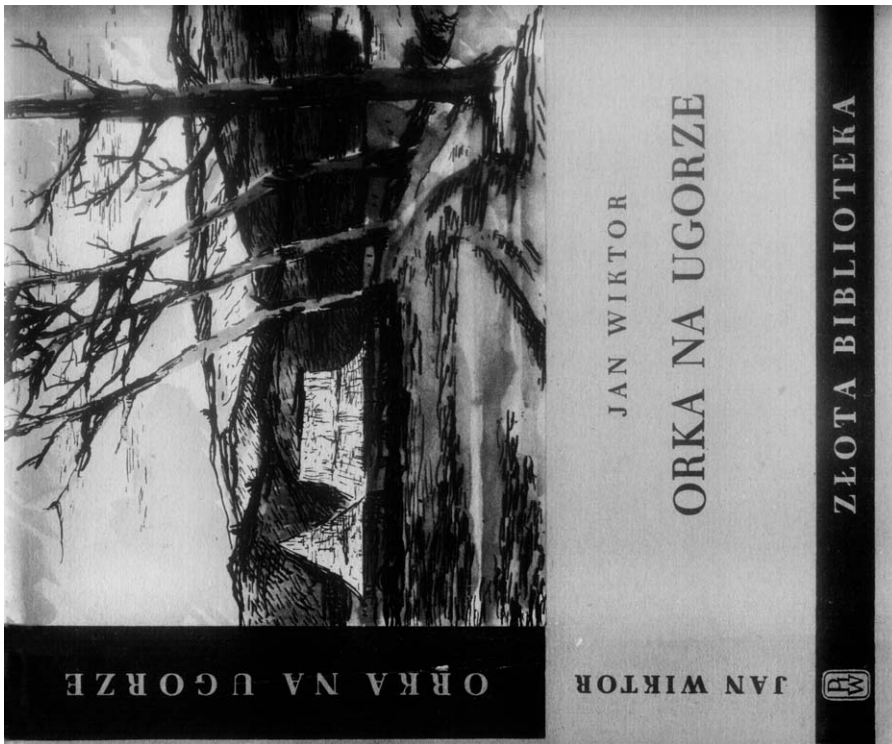
Specyficznego obrazu góralszczyzny pienińskiej dostarczają także pieśni ludowe, o których Lubradzki pisał, że pozbawione są liryzmu, w podaniach zaś zadziwiał go realizm. Z anonimowej tradycji ludowej wyrasta twórczość kilku pisarzy pienińskich, spośród których zdecydowanie wyróżnia się zmarły w 1980 r. szczawniczaniec, poeta i gawędziarz Michał Słowik Dzwon.<sup>63</sup> Dopiero pośmiertnie jego rozproszone utwory poetyckie i prozatorskie doczekały się wspólnego wydania. Wiersze pisane gwarą, z widocznym często piętnem publicystycznym, jak się wydaje – ustępują miejsca narracji, łagodnie stylizowanej gwarowo, za to podnoszącej tradycję gawędy, tak popularnej choćby na Skalnym Podhalu. Opowieści Słowika Dzwona w całości zanurzone są w świecie tradycji i przyrody pienińskiej. Jednym z często przywoływanych przez niego tematów jest pienińska muzyka – pieśń, która rozlega się po górach, mając niejako czarodziejską moc, jak w micie orfejskim:

*A Jawory grają wsłuchani nie w dźwięk szóstek dzwoniących w basach, nie w brzęk szklanek i półkwaterków okowity, lecz w piękną przeszłość pienińskiej krainy, milknące echa, ginące tony starych melodii góralskich, którymi się ich gęśle modlą. A modlić się umieją! Modlą się świstem wiatru, który chwiał smrekiem rosnącym na wysokim wierchu Lubania; z tego smreku wystrugali gęśliczki. Ojciec ich nauczył. Powiadał: – Gęsiolki jak wystrugos z takiego smreka, co rośnie*

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 142.

<sup>62</sup> Por. B. Gustawicz, *Op. cit.* rozdz. VIII – IX, s. 200–244.

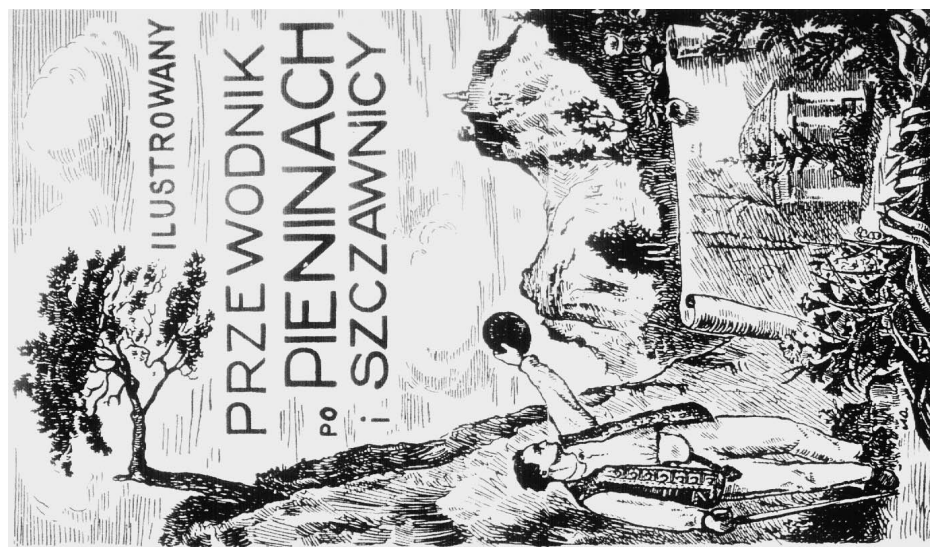
<sup>63</sup> Warto odnotować również twórczość szczawnickiego „wierszoklety” Józefa Zachwieji Madziara, którego tomik wierszy *...ale się mijają tak ludzie, jak casy...* ukazał się pośmiertnie w Szczawnicy w 2004 roku. W Krościenku z kolei tradycję twórczości ludowej w poezji i malarstwie kontynuuje Krystyna Aleksander, autorka wielu tomików wierszy, poświęconych m.in. pięknu Pienin i postaci św. Kingi.



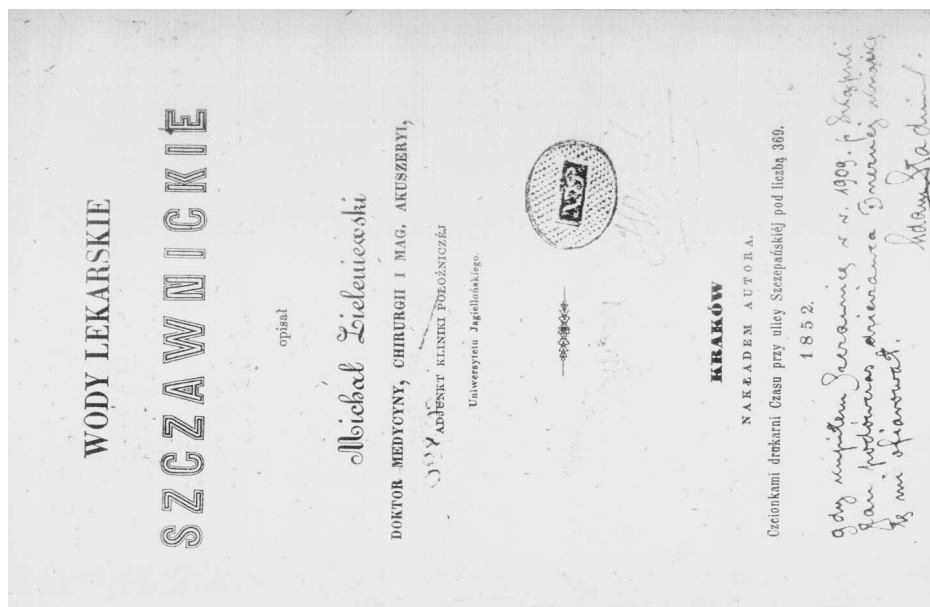
**Ryc. 3.** „Orka na ugorze” – ta znana powieść Jana Wiktora doczekała się 10 wydań i tłumaczenia na języki: czeski i słowacki.  
„Hard graff” – there were ten editions of Jan Wiktor’s famous novel. It was also translated into Slovak and Czech.



**Ryc. 4.** „Prace Pienińskie” redagowany przez Ryszarda M. Remiszewskiego, rocznik ukazuje się już 15 lat!  
“The Pieniny works” – this yearbook edited by Ryszard Remiszewski, has been published for 15 years now!



**Ryc. 5.** „Ilustrowany przewodnik po Pieninach i Szczawnicy” Alha, Marczaka, Wiktora z 1927 roku był pierwszą próbą stworzenia monografii pieninńskiej.  
“An illustrated guide to the Pieniny and Szczawnica” by Alha, Marczak and Wiktor from 1927 was the first attempt to create a monograph on the Pieniny.



**Ryc. 6.** „Wody Lekarskie Szczawnickie” Michała Zieleniewskiego, lekarza zdrojowego z Krynicy to pierwszy, napisany w języku polskim, przewodnik szczawnicki. Ukazał się w 1852 roku.  
“Medical waters in Szczawnica” by Michał Zieleniewski was the first guide to Szczawnica written in Polish and published in 1852. The author was a doctor in a health resort in Krynica.

*na wysokim gręniu, co go wiatry wyświstały, wtoremu dujawice wyrysok urwały, pierany do nie były, to takie gęsiolki będą grały ze hej! Zaś smycek skakał po strunach jak woda w Węzie Potącku.*<sup>64</sup>

Niestety, nie góralska, a zgoła inna muzyka cieszyła uszy szczawnickich gości:

*Taniec, rozrywka przyjemna i nieszkodliwa dla zdrowych, musi być u leczących się ograniczonym do tańców poważniejszych, jak: polonez i kadryl, zresztą w tym kierunku lekarze dają swoim chorym specjalne instrukcje.*<sup>65</sup>

## 6. Szczawnickie źródła

Kurort w dolinie Ruskiego Potoku (obecnie Grajcarek), dzięki ściągającemu tam na leczenie towarzystwu, stał się sezonowym centrum kulturalnym. Goszczącym tu znanymi postaciami, literatom i artystom, poświęcono już kilka wspomnianych wyżej publikacji, kreślących inspiracje pienińskie w twórczości Konopnickiej, Sienkiewicza, Asnyka. Również historia kurortu doczekała się opracowań, nawet w formie przewodnikowej.<sup>66</sup> Wszystkie przewodniki i wiele relacji podróżniczych, począwszy od najstarszych, poświęcają Szczawnicy i jej historii sporo miejsca, dzięki czemu mamy wgląd w przemiany architektoniczne i obyczajowe, jakie się dokonywały w tej niewielkiej wsi od początku XIX w.

Czym była jednak i jest Szczawnica opisana w literaturze, jaki bagaż znaczeń ze sobą niesie? Przede wszystkim akcentowano jej niezwykle „romantyczne” położenie, na które jako pierwsi zwrócili uwagę autorzy przewodników, jak np. Franciszek Herbich:

*Tu jest cel podróży zdrowia szukającego chorego, tu ziemia błogie otworzyła łono, tu z jej macierzyńskich piersi wytryska zbawienna woda na szczęście cierpiącym ludziom...*<sup>67</sup>

W podobnym duchu pisze Henryk Kratter:

*...choć nie szczególną wysokością, to kształtem jakby szmaragdowych zielonych kamyków, otoczonych jakby ciemną wstęgą melancholicznych jodlowych lasów, które chyżego wędrowca na swoich najwyższych szczytach, wynagradzają widokiem równie zachwycającej, jak i wzniosłej panoramy*<sup>68</sup>.

U tego ostatniego też pojawia się po raz pierwszy zachwyt nad niezwyklej czystości powietrzem górskim, nieskażonym cywilizacją:

*bliskość rąco płynącej rzeki Dunajca, który wszelkie szkodliwe nieczystości splawia, gdzie ani bagien, ani wód stojących, kloak, garbarni, mydlarni, ani innych zdrowiu ludzkiemu, szkodliwymi*

<sup>64</sup> Michał Słowik Dzwon, *Pienińska kraina, gawędy, opowiadania i szkice* w wyborze i ze wstępem Andrzeja Kudasika, Kraków 2002, s. 160–161. Wydawnictwo „Miniatura” opublikowało również większą prozę Dzwona *Turowy róg. Epopeja pienińska*, Kraków 2003.

<sup>65</sup> Tadeusz Dworski, *Szczawnica. Ilustrowany przewodnik oraz podręcznik dla chorych udających się tamże*, wyd. II, Przemyśl 1882, s. 78.

<sup>66</sup> Chodzi o bardzo ciekawą broszurkę autorstwa Barbary Aliny Węglarz, *Spacerkiem po starej Szczawnicy i Rusi Szlacheckiej*. Przewodnik, wyd. 2, Pruszków 1999.

<sup>67</sup> Franciszek Herbich, *Wiadomość o znajdującym się w Galicji źródle zdrowia w Szczawnicach*, tłum. Ks. Wincenty Balicki, Tarnów 1831, s. 7–8.

<sup>68</sup> Henryk Kratter, *Wody mineralne szczawnickie*, tłum. M.K. i J.A.K., Lwów 1842, s. 2.

wyziewami powietrze zarażających rzemiosł i fabryk niema, przyczyniają się bardzo do czystego i suchego powietrza, które Szczawnicę najzdrowszym, i dla organizmu ludzkiego najdogodniejszym miejscem czynią<sup>69</sup>.

Sakralnego wręcz znaczenia położenie Szczawnicy nabiera w przewodniku Zieleniewskiego:

*Coraz to liczniejsze, obszerne, a nawet po większej części zajmujące i kominami zaopatrzone chatki, obok drogi równolegle rozeslane, poprowadzą podróżnego do samych podwojów kościoła tutejszej parafii; jakby ku przypomnieniu, iż od Pana Zastępów wszystko zaczynać należy, jakby ku mimowolnemu złożeniu dziękczynienia za przebyłą podróż, i nie bez prośby o błogosławieństwo w osiągnięciu pomyślnych skutków przedsięwzięć się mających i zamierzonych celów.<sup>70</sup>*

Kilka lat później ranga Szczawnicy jeszcze wzrośnie, dzięki wyróżnieniu jej przez Józefa Dietla jako najważniejszego uzdrowiska galicyjskiego. Dietl zresztą bardzo lakonicznie ujmuje fenomen Szczawnicy, obok leczniczych wód i górskiego położenia wspominając o działalności Józefa Szalaya:

*Pierwszeństwo to zjednała sobie niezrównanie pięknym górzystym położeniem, doświadczoną skutecznością wód i niezmordowaną gorliwością właściciela dla jej wzrostu i upiększenia.<sup>71</sup>*

Można zatem powiedzieć, iż sam twórca uzdrowiska stał się częścią jego mitu – warto tu przecież wspomnieć o jego zainteresowaniach plastycznych, czego owocem jest *Album Szczawnickie*, zawierający 24 pejzaże autorstwa Szalaya. Tekst do owego albumu napisał znany historyk i prozaik sądecki Szczęśny Morawski, który stara się ująć mit szczawnicki w całość jego pełni:

*Oprócz zdroju szczawy, prócz powietrza górskiego, widoków cudnych i wygod na jakich ją stać; oprócz tego wszystkiego daje wam Szczawnica to, co właściwe nie dla niej, co do Was! Zamożnych i z oświaty się chlubiących należało: Widoki krainy świętej Kunegundy i głos mogił, grodów, skał, wód, głos kościołów, kapliczek i ludu w Bogu odpoczywającego. Bo: że Szczawnica do wód selcerskich podobna; że leczy piersiową niemoc i zwątlenie sił; że ją rozbierali słynni chemicy (...) o tym zapewne wie już cały kraj, bo błogie wpływy Szczawnicy światu wiadome. Ale dziejami uświetnionych okolic, podań ludu, legend itp. umysłowych źródeł orzeźwiających ducha i serce, niszczących zwątpienie: tegoć przecie trudno było od Szczawnicy wymagać!<sup>72</sup>*

Szczawnica zyskuje tu rangę centrum Pienin, okna w bogactwo ich świata, jest ich symbolicznym znakiem.

Dopiero wraz ze śmiercią Szalaya i powolnym upadkiem kurortu, wraz ze zwiększającą się popularnością turystyki górskiej, Szczawnica traci swe znaczenie na rzecz samych Pienin – ich dwóch największych atrakcji: widoków rozciągających się ze szczytów oraz spływu Dunajcem. Wyraźny tego sygnał widzimy w literaturze przewodniczej i podróżniczej, publikowanej na przełomie lat 50. i 60. XIX stulecia, szczególnie u takich autorów jak Janota

<sup>69</sup> *Ibidem*, s. 4.

<sup>70</sup> M. Zieleniewski, *Op. cit.*, s. 2.

<sup>71</sup> Józef Dietl, *Uwagi nad zdrojowiskami krajowymi, Część I*, Kraków 1858 [rozdział o Szczawnicy przedrukowany osobno:] J. Dietl, *Źródła lekarskie w Szczawnicy*, Kraków 1858, s. 88.

<sup>72</sup> [Szczęśny Morawski], *Szczawnica – Frydman – Czorsztyń – Niedzica* [w:] *Album Szczawnickie*, Wiedeń – Kraków 1858, s. 1.

i Steczkowska.<sup>73</sup> Jeśli jeszcze brak opisu Szczawnicy u Steczkowskiej można traktować jako zrządenie losu, nie da się tak wy tłumaczyć kompozycji przewodnika Janoty, który temat Szczawnicy w ogóle pomija. Wyjaśnienie takiego ujęcia znajdziemy w opracowaniach jego ucznia i kontynuatora, Walerego Eljasza, który w pierwszym wydaniu swego przewodnika daje upust swojej negatywnej ocenie zdrojowego środowiska, czyniąc to z punktu widzenia wytrawnego turysty górskiego, ideologicznie zaś romantyka. Krytykuje on nie tylko odgłosy strzałów wzniecane podczas spływu, ale szczególnie kurortową etykietę:

*Krepuje wolność umysłową w Szczawnicy etykieta, ceremoniały nigdzie nas nie odstępujące, jeżeli się nie chcemy narazić na obmwę. Wszyscy na to narzekają, a pomimo to nie mogą pozbyć się wymuszoności i podziału na koterie<sup>74</sup>.*

W późniejszych wydaniach Eljasz swe stanowisko łagodzi, a samej Szczawnicy poświęca znacznie więcej miejsca, przywracając jej nazwę w tytule wydań od IV do VI.<sup>75</sup> To jednak możemy bardziej traktować jako zabieg marketingowy, ważny od czasu, gdy Eljasz zaczął wydawać swój „czerwony” przewodnik własnym sumptem.

Za czasów rządów Polskiej Akademii Umiejętności próbowano zresztą, raczej bezskutecznie, poddźwignąć kurort i podnieść jego rangę, pojawiały się foldery i kolejne przewodniki, Szczawnica jednak podupadała coraz bardziej, stając się jakoby dodatkiem do niewielkich, ale uroczych gór i ich turystycznych atrakcji.

## 7. Piękno Pienin

Według Kolbuszewskiego autorem, który niejako zdefiniował krajobraz pieniński, była podróżniczka Maria Steczkowska. Nazywa ją pierwszą gorliwą propagatorką piękna tych gór, umiejącą dostrzec ich odrębność. Owa prekursorka kobiecej turystyki górskiej w Polsce pojmowała, iż

*...urok Pienin polega na tym, że współbrzmia tu ze sobą dramatyzm ostrych, prostopadłych ścian i łagodność rozkwieconych polan, że rozległe panoramy z pienińskich szczytów harmonicznie się tu zestrzajają z widokami głębokich, mrocznych skalnych wąwozów, iż „skalisty wąwóz, którym Dunajec przerywa pasmo Pienin” jest najniezwyklejszą ozdobą pejzażu owych gór.<sup>76</sup>*

Dodać należy, że najbardziej cenionym motywem krajobrazowym, dostrzeganym, nie tylko zresztą ze szczytów Pienin były Tatry, co zauważył już Goszczyński:

*– „Tatry!” – zawołałem w dziecinnym uniesieniu, w zdumieniu, w radości, Bóg wie, w jakich uczuciach. Byłem już na wysokości zamku czorsztyńskiego i w rzeczy samej miałem Tatry przez sobą w całej ich okazałości.<sup>77</sup>*

<sup>73</sup> Por. Eugeniusz Janota, *Przewodnik w wycieczkach na Babią Górę, do Tatr i Pienin*, Kraków 1860 [reprint:] Kraków 1991; M.S. [Maria Steczkowska], *Obrazki z podróży do Tatr i Pienin*, Kraków 1858 [reprint:] Kraków 1990.

<sup>74</sup> Walery Eljasz, *Ilustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnic*, wyd. I, 1870, s. 241.

<sup>75</sup> Por. W. Eljasz, *Ilustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnic*, wyd. IV, 1891. Wydania 2 i 3 noszą tytuł: *Ilustrowany przewodnik do Tatr i Pienin*.

<sup>76</sup> J. Kolbuszewski, *Pieniny ...*, s. 51–52.

<sup>77</sup> S. Goszczyński, *Dziennik podróży...*, s. 45.

Rok wcześniej, w 1831 roku, ukazał się pierwszy przewodnik szczawnicki, w którym autor, lekarz i botanik umieścił taki oto opis widoku ze szczytu Pienin:

*W wzniosłej postawie, przed zdziwionym okiem zjawiają się tu owe gór olbrzymy – siostry dumnych Alpów – które przeciw samej wieczności, hartowne swe, zdają wyścierać czoła.... Tu spoczywają, może tak jak świat, dawne Karpaty, i nie uginają się pod gniołącym ich ciężarem odwiecznych śniegów; tak jako człowiek, którego różne cierpienia gniołają, póki go nie zagniołają!.... tam w odległości sterczy szanowna Babia – góra.... tu unosi się majestatycznie Nos królewski<sup>78</sup>, i padoły lodów.... ale 8000 stóp liczący szczyt Łomnicki, na kształt wyższego ducha, nad wszystkie inne, jakby dla siebie uszanowanie nakazując, poważną unosi głowę!.... A gdy przy podobnym rozważaniu dzieł wzniosłej natury, serce rozważającego ściśnione bywa, orzeźwiają go z głębo- kich padolów zwolna unoszące się wonie; wtedy to dusza, jakby na bystrych skrzydłach orzeł karpacki, wolniej i śmieiej dźwigniona; bo w całej sile czuje niebiańskie wdzięki, i wzniosłość natu- ry!.... upojone rozkoszą oko, które z głębi do wysokości, od istot grzebiących się w pyłe jednej, do kolosalnych olbrzymów drugiej, jakby błędząc, przechodzi, mimowolnie ku niebu skierowane... a wznosząca się dusza porwana bywa do uczczenia w milczeniu, Twórcy wszechwładnego.... Nie zdajesz się wtedy człowiekowi, jak gdyby z przyciśnionego łona spadał wszelki ciężar ziemski; jak gdyby ziemia z macierzyńskich dłoni oddawała go w uściski ojcowskie Przedwiecznego?.... jak gdyby lekkie życie rozwianym było?<sup>79</sup>*

Trudno powiedzieć, czy Herbich znał legendę o skrzydlatym mnichu, na pewno jednak wyraża to samo uczucie, zrodzone z kontemplacji widoku ogromnej doliny rozciągającej się tuż pod stopami przebywającego na Koronie wędrowca, zamkniętej na horyzoncie pasmem skalistych Tatr.

O pięknie Pienin, który z przebywających tu pisarzy nie wspominał? Z obrazów poety- ckich przytoczmy fragment wiersza Marii Konopnickiej zatytułowany *Noc*:

*Na tym skrawku ziemi Bóg położył dłonie  
I odjął – i stanęła tu piękność w osłonie  
dziwnego majestatu. Smereki zielone  
Zaplotły jej na skroni szmaragdów koronę,  
A kształty jej przepyszne rzeźbionego ciała  
Niby grecka draperia mgła lekka owiała.  
U spodu szaty, jako taśma złotem szyta,  
Mienia się górskie półka jęczmienia i żyta,  
A przepaska Dunajca, modra, falująca,  
Spod piersi szumiąc, spada i o stopy trąca.  
Nagie ramię kamienne, wyciągnięte w górę,  
Podtrzymuje zachodu królewską purpurę  
I jako kariatyda strop niebieski dźwiga,  
Aż blednie i w pomrokach liliowych zastyga.<sup>80</sup>*

Obraz ten, wpisany w poetykę romantycznej antropomorfizacji przyrody, będący rozbudo- wanym porównaniem, impresyjny w nastroju, jest być może najbardziej udanym w języku

<sup>78</sup> Sławkowski Szczyt – podaje za przypisem nr 28 do pracy Wiesława A. Wójcika, *Prapoczątki pienińskiej lite- ratury przewodnikowej (O Franciszku Herbichu i jego przewodniku)*, „Prace Pienińskie” 7 r. 1995, s. 29.

<sup>79</sup> F. Herbich, *Op. cit.*, s. 13–14.

<sup>80</sup> M. Konopnicka, *Op. cit.*, s. 27.



poezji, syntetycznym ujęciem pienińskiego pejzażu, który przemienia się w istotę o boskiej genezie, odzianej w lasy, pola i wstęgę Dunajca, a jej kamienne ciało zdaje się podtrzymywać nieboskłon. Byłyby Pieniny niejako osią świata, łączącą świat ludzi i świat istot duchowych? Dalszy fragment wiersza zdaje się tę interpretację potwierdzać:

*Cicho! Oto jej księżyc srebrne bajki plecie  
I majaczy tam dziwy niebywale w świecie...  
Rozbudza duchy białe, co w szczelinach drzemią  
I rade o północy hasają nad ziemią...*<sup>81</sup>

Paradoksalnie częściej jednak Pieniny stanowiły natchnienie dla prozaików, pośród których laur piewcy piękna Pienin przypada wspomnianemu już Janowi Wiktorowi. Nim napisał *Orkę na ugorze* był już autorem wielu utworów, które w duchu impresjonistycznym oddają zachwyty na pięknym pejzażu. Starając się go zdefiniować, tworzy niejako negatywowe porównanie do obrazu Tatr:

*Świat pieniński jest najzupełniej różny w swych objawieniach od świata tatrzańskiego, jednakże jest niemniej zachwycający, niemniej bogaty i uroczy, gdyż oba światy odmienne zespala jedna nieśmiertelna dusza – piękno przyrody. Pod Trzema Koronami, pod Sokolicą nie ma przerażającej grozy, potęgi, ogromu jak w Tatrach...*<sup>82</sup>

Wyłania się z tych obrazów przestrzeń kameralna, ale magiczna, pełna tajemnicy i subtelnych ozdobników, bardziej wyrafinowana i impresyjna, oniryczna:

*Człowiek błądzi w upojeniu, a na duszy osiadają wrażenia, jak wonny pył na kielichach narcyzów i jak pył wonny spojrzeń, szeptów, unoszą się nad rozkwitłym kwiatem duszy. Wszędzie i zawsze towarzyszy Dunajec.*<sup>83</sup>

## 8. Dunajec

*Zeby nie Dunajec, Pięnin by nie było,  
Zeby nie Pięniny, ani by się śniło  
O Dunajcu śpiewać pasterzowi i mnie*<sup>84</sup>

– pisał w swoim znanym wierszu Michał Słowik Dzwon, odmalowując obraz splecionych nierozzerwalnie żywiołów wody i skał.

I właśnie Dunajcowi, rzece mającej opinię najpiękniejszej w Polsce, szczególnie jej pienińskiemu fragmentowi poświęcili poeci i prozaicy, podróżnicy i przewodnikopisarze najwięcej stron, z których ułożyć by można wcale obszerną i ciekawą antologię. Owa mnogość opisów przełomu Dunajca wiąże się oczywiście z wzrastającą od lat 30. XIX stulecia popularnością spływu łódkami – do dziś znaną w Europie atrakcją turystyczną:

*O czemuż ci, którzy zwiedzają i pod niebiosa wynoszą piękności brzegów Renu, nie znają Pienin naszych! Przekonaliby się, że niekoniecznie za granicą szukać zachwycających cudów przyrody,*

<sup>81</sup> *Ibidem*, s. 27–28.

<sup>82</sup> Alha, Marczak, Wiktor, *Op. cit.*, s. 39–40.

<sup>83</sup> *Ibidem*, s. 41.

<sup>84</sup> Michał Słowik Dzwon, *Moja pieśniczka*, Kraków [2001], s. 33.

*że i pod naszym niebem znajdują się miejsca nie tylko nie ustępujące w niczym owym aż do przesady wychwalanym obcym okolicom, ale niezawodnie przewyższające je nawet w piękności*<sup>85</sup>

– pisała w 1858 roku Maria Steczkowska, a za nią powtórzyło ten zwrot retoryczny w nieco rozbudowanej formie wielu późniejszych autorów przewodników aż do znanego krajoznawcy Kazimierza Sosnowskiego. W relacji podróżniczej Franciszka Ksawerego Preka z 1841 r. znajdziemy jeszcze jedno podobne, romantyczne w swej genezie sformułowanie, również wielokrotnie powtarzane w późniejszych opisach i przewodnikach, choćby u Steczkowskiej: *widok, którego piękności niepodobna oddać słowami...*<sup>86</sup> I choć u obu autorów chodzi o panoramę widzianą z czorsztyńskiego wzgórza, zwrot ten stosowano najczęściej przy próbie oddania doznań towarzyszących żegludze pienińskim przełomem. Pomimo to podróżnicy, przewodnikopisarze czy poeci chwyтали za pióro, by oddać te niezwykle, nieporównywalne z niczym innym uczucia. Bardzo rzadko opisy dotyczyły problemów, niebezpieczeństw, strachu czy niewygody, jak w znanym fragmencie prozy Łucji z Giedrojców Rautenstrauchowej, wydanej w 1844 r., opisującej wymuszony przez sytuację improwizowany spływ nocny:

*Wyznaję, iż skulona w malej łódce, pod przenikliwym i jęczącym Dunajca wiatrem, w pośród nocy, bez żadnej w sternikach pewności, z nerwami cało-dniowym bólem głowy zdrązionymi, nie w najlepszym byłam humorze.(...) Im się dalej zagłębialiśmy w tych coraz gęściejszych cieniach, tym i ponurość nocy wszystkich ogarniała bardziej. Wierzchołki ciasnych prostopadłych opok, ginęły w równie czarnym niebie, tworząc z nim jedno żalobne, jakby podziemne sklepienie. Wpośród tej straszliwej pieczary, pieniające się po łodziach Dunajca fale, toczyły w środku mętne kłęby, równie czarne, jak reszta obrazu. (...) Przed nami, za nami i na wszystkie strony, przeraźliwa panowała ciemność. Noc pochłaniała wszystko. (...) Już nikt nie śpiewał, ani rozmawiał. Każdy myślał, czuł, czy dumał... każdy był przerażony, już to wyraźną o sobie, lub o innych trwogą, już to ogólną tego obrazu straszliwą wspaniałością. Dunajec był wściekły, niósł nas zapamiętane. Wiosła od brył skalistych jedynie odpychając, żadnego nie robiły szelestu. Nic słyhać nie było, jak jęki wiatru i bijące opokę fale.... Czasem tylko z jakiegoś lochu zerwał się raptownie jakiś ptak nocny i przeleciał nad głową, jakby duch złowieszczy.... Jakieś ustępy z Dantego po myśli mi krążyły.*<sup>87</sup>

Przytoczone fragmenty opisu tego intrygującego zdarzenia, wywołanego złą organizacją wycieczki, pozwalają nam dotknąć wnętrza Pienin nocą. I choć nie jest to jedyny nocny opis spływu, najlepiej wprowadza w symboliczne postrzeganie tej podróży. Dla Rautenstrauchowej jest to podróż niejako w głąb piekieł, w asyście złowieszczych duchów – doświadczenie grozy jest tu dominujące, choć w obrazie straszliwej wspaniałości pojawia się element fascynacji – budzi więc owa podróż uczucia bliskie pierwotnemu doświadczeniu *sacrum*. Nawet planowany nocny spływ, z muzyką przy świetle kaganków, z którego relację poznajemy w poemacie opisowym Bogusza Stęczyńskiego<sup>88</sup>, budził w jego uczestnikach podobne wrażenia:

<sup>85</sup> M. Steczkowska, *Op. cit.*, s. 171–172.

<sup>86</sup> *Ibidem*, s. 168.

<sup>87</sup> Łucja z Giedrojców Rautenstrauchowa, *Miasta, góry, doliny*, Poznań 1844, s. 130–133.

<sup>88</sup> Zresztą sam Stęczyński korzystał w swoim opisie z relacji Rautenstrauchowej, co zauważył w swoim opracowaniu Nyka, *Spływ przełomem Pienińskim. Przewodnik turystyczny*, Warszawa–Kraków 1984, s. 10.

*Zdaje się im że płyną na łodzi Harona  
Z tego świata na tamten – tak rzeka ściśniona  
skalami wysokimi, że pędzi jak wściekła,  
jak szatan, co ofiarę unosi do piekła!  
Zagrożeni widoczną rozpaczą i trwogą,  
I miotani wewnątrznie myślą zguby srogą,  
Bez nadziei drogiego ocalenia życia,  
Już tylko oczekują swych łodzi rozbicia!<sup>89</sup>*

Inne doświadczenie sakralności wyłania się z opisów żeglugi dziennej: groza zostaje złagodzona, a malowniczość widoków nabiera wymiaru magiczności. W swoim pamiętniku pod datą 11 sierpnia 1841 r. opis spływu zamieścił głuchoniemy artysta Franciszek Ksawery Prek:

*...mnie samemu zdarzyło się siedzieć w łodzi z damą, której wtenczas jeszcze nie znałem, a która bladła, czerwienila się, trzęsła się i płakała na przemiany. W samej też rzeczy jest dość straszno spoglądać na głębokość tej zielonej, przezroczystej, przebijającej się [przez] kamień, rzucającej srebrne bałwany wody...<sup>90</sup>*

Całą zaś podróż Prek nazywa romantyczną. W wydanym rok później przewodniku, Henryk Kratter opis relacji o spływie kończy tymi słowami:

*Tu się dowiesz, że czarodziejska wodna podróż już się skończyła i że o zmierzchu znajdziesz się na szczawnickim okręgu...<sup>91</sup>*

– są to jedne z pierwszych autentycznych relacji ze spływu, za taką nie można bowiem traktować literackiej wersji Jana Rostworowskiego z 1818 r., który to topografię przekłamał, karząc swoim bohaterom płynąć Sołą z wierzchołka Babiej Góry do Czorsztyna!<sup>92</sup> Zupełne pomieszanie realiów geograficznych może tłumaczyć fakt, iż jest prawdopodobne, że Rostworowski znał przełom i sam nawet Czorsztyn tylko z relacji, w każdym razie w zachowanym rękopiśmiennym *Diariuszu podróży odbytej 1813 roku* nie ma żadnego świadectwa udania się bardziej na południe w stronę gór niż do Dobrej niedaleko Limanowej.<sup>93</sup>

Z czasem opis spływu staje się centralnym punktem relacji podróżniczych z Pienin, a magiczność formułą określającą typ owego doświadczenia. Paradoksem jest, że najpopularniejszy opis spływu – autorstwa Wincentego Pola – to fragment poematu o charakterze wyraźnie dydaktycznym *Pieśń o domu naszym*, w którym cała magia oddana jest w jednym zaledwie porównaniu:

*Jak cudownie modra żmija  
Hen Dunajec się przewija.<sup>94</sup>*

<sup>89</sup> Bogusz Zygmunta Stęczyński, *Tatry w dwudziestu czterech obrazach*, Kraków 1860, [reprint:] Wrocław 1997, s. 38.

<sup>90</sup> Franciszek Ksawery Prek, *Czasy i ludzie*, opr. H. Barycz, Wrocław 1959, s. 238.

<sup>91</sup> H. Kratter, *Wody mineralne...*, s. 37.

<sup>92</sup> Podaję za: J. Kolbuszewski, *Pieniny...*, s. 53.

<sup>93</sup> Jan Rostworowski, *Diariusz podróży odbytej 1813 roku w Krakowie, Galicji i Śląckim Cyrkule*, Bibl. PAU Kraków, rkps 1783.

<sup>94</sup> Wincenty Pol, *Pieśń o domu naszym*, [w:] tegoż, *Dziela wierszem i prozą. Poezje*, t. 5, Lwów 1878, s. 307.

Zresztą doświadczenia żeglugi dunajeckiej różne budziły uczucia: dla Deotymy Pieniny, pomimo wspaniałości kształtów, nie są groźne, jest w ich silnej postawie pogoda, w ich zwyczajnym obliczu – łaskawość.<sup>95</sup> A są to być może znaki odejścia od romantycznego wydobycia grozy z górskiego pejzażu w stronę impresyjnego przeżywania fantastyczności form oglądanego krajobrazu. Świadczyłaby o tym również poetycka wersja opisu pióra Marii Konopnickiej:

*Wąziutkie nasze łodzie, przepięte łańcuchem,  
Lekko mkną po Dunajcu semnym jakimś ruchem  
(...)  
A Dunajec drga lekko, w migotliwe skręty  
Słońce jako wąż w trawie, pierściami wygięty.  
Wiosło uderza miękko, niby piesszczotliwie,  
A człowiek ledwo wierzy, że na ziemi żywie,  
Bo świat tam, z drugiej strony, do skał gdzieś przyparty,  
A widok tylko w niebo błękitne otwarty<sup>96</sup>.*

Oczywiście w tym opisie zdarzają się i momenty bardziej ekspresyjne:

*Lecz fala w węższy parów głębiej się już wkrawa,  
Aż na skrytym niedźwiedziu nagle dęba stawa,  
Ciska pianę, jak rumak wstrzymany wędzidłem,  
I jako górski orzeł skałę bije skrzydłem,  
I jak tur wściekłym czołem dno przepaści bodzie,  
I z stromych barków gniewnie zrzuca nasze łodzie,  
I w kółko się okręca, i żyma, i krztusi...  
Ejże! Zwróci się w biegu i niedźwiedzia zdusi!<sup>97</sup>*

Jest zatem Dunajec dla Konopnickiej, nie tylko zresztą dla niej, również obrazem walki żywiołów. Podobny kontrast stara się uzyskać Miriam, odwołując się do wrażeń dźwiękowych:

*Zadrgnąłżeś na zgrzyt,  
Gdy o skał przedmurze  
Rozbite we mgłę fale rosza gór podnóże?  
Śniłżeś, patrząc w dal,  
Cichych wód przestworza,  
Gdzie rzeka się w kole wielkim rozjeziorza?  
(...)  
Wmieszaleś głos w chór,  
Co Dunajca zgrzyty  
Głuszy, od skał wąwozu tysiackroć odbity?<sup>98</sup>*

<sup>95</sup> Cyt. za: S. Pagaczewski, *Spotkamy się...*, s. 185.

<sup>96</sup> M. Konopnicka, *Na Dunajcu*, „Tygodnik Ilustrowany” 1876 nr 30. Cyt. za: tejże, *Op. cit.*, s. 24–25.

<sup>97</sup> *Ibidem*, s. 25.

<sup>98</sup> Miriam [Zenon Przesmycki], *W Pieninach*, [w:] tegoż, *Z czary młodości*, 1893. Cyt. za: *Strofy o górach*. Antologia, wybór, opracowanie i postłowie Jacek Kolbuszewski, Iskry, Warszawa 1981, s. 120.

Zapewne nie chodzi tu o często praktykowane wystrzały z moździerzy, a o góralski śpiew flisaków. Pojawia się zatem w tym wierszu jeszcze inny ton – muzyczny. Jednak również Pol słyszy niezwykłą melodię:

*Jak odwieczne grają dумы,  
Tak tam szumią jego szумы*<sup>99</sup>.

Podobnie jak u Konopnickiej muzyka ta zdaje się mieć wymiar metafizyczny, tyle że ona słyszy inną melodię:

*Fala niby się modli jak harfa zakłeta.*<sup>100</sup>

Harfa, poprzez poematy mistyczne Słowackiego prowadzi nas do *harmonii mundi*, niebiańskiej muzyki sfer, brzmiącej nieustannie na chwałę Boga.

Jaka jest zatem melodia Dunajca? I tu odwołać się musimy po raz kolejny do piewcy Pienin – Jana Wiktora, do jednego z wielu jego tekstów opisujących przełom. W 1924 r. zamieścił on w piśmie „Wierchy” utrzymane w duchu franciszkańskim liryczne opowiadanie *Na Dunajcu*. Bohaterami spływu są tu pustelnik i figura Jezusa fraszobliwego, którego ten pierwszy wziął ze sobą, aby wiecznie zatroskanego Chrystusa uradować. Żegluga Boga i człowieka w jednej łodzi nosi znamiona cudowności:

*Dunajec omijał skały, owijał szelestem fal, całował je pluskiem i szmerem. Co chwilę ściany zagradzały drogę, co chwilę jakby pod zakłębciem ustępowały, otwierając wejście do coraz bardziej zachwycających komnat krainy górskiej. Wylaniały się szczyty po kilka razy te same, ale zawsze w innych kształtach, w innych szatach oświetlenia. (...) Człowiek ledwo popatrzył, już odrywał wzrok i z podziwem biegł w dal, bo dziwy, obrazy, czar ustrojni przemijały jak obłoki ranne. Wśród alei fantastycznych, bajecznych ogrodów prowadziła droga tak złudna, tak przedziwna, jakby wiodła do krainy młodości. Rozchylały się zasłony tajemnicze, ukazując w gajach, grotach, polanach, w głębinach skarby strzeżone przez nimfy, boginie leśne, topielice. Co krok jawiły się widziadła, skalne dziwy słońcem, deszczem, piesszczotą ros i zorzy stworzone, wynurzały się obrazy, na widok których w spojrzeniach i westchnieniach w najwyższych wyrazach uwielbień rozradował serce upojone w zdroju czaru. Ale owa magia nie miała w sobie nic z mocy piekielnej, Bo wody Dunajca przed obliczem Chrystusa pod zakłębciem jego spojrzeń były skarbcem nieprzebranych snów barwnych, kapryśnych, zmiennych, ale zawsze prześlicznych, zachwycających, jak błękitny ócz dziewczęcych, przez które przepływają wzruszenia, uśmiechy wysnzione w rozmiłowanym sercu.*<sup>101</sup>

I rzeczywiście, kluczem do dostrzeżenia czystego piękna tej krainy zdaje się być serce, serce kochające:

*Chrystus siedział zapatrzony, niemym podziwem zdjęty.  
Oczy człowieka szukały oczu bożych i zagłębiły się w błękitach, po których wędrowały obłoki uwielbień.  
I to nie wargi ludzkie, ale głębinny lazururowe szepnęły.  
– Twój świat Jezusie!  
– I twój - bo miłujes cłowiece - - cicho odpowiedział Chrystus - - - skarb w sercu. - - -*<sup>102</sup>

<sup>99</sup> W. Pol, *Op. cit.*, s. 307.

<sup>100</sup> M. Konopnicka, *Op. cit.*, s. 25.

<sup>101</sup> Jan Wiktor, *Na Dunajcu (Ustęp z większej całości p.t. „W opuszczonej pustelni”)*, „Wierchy” 1924, s.130.

<sup>102</sup> *Ibidem*, s. 134.

Dopiero pod koniec słyszymy tę melodię, która towarzyszyła całej żegludze:

*Wciąż było słycać ciche śpiewania, zmieszane ze szmerem fal, (...) To ptaki unoszące się nad Synaczkim Bożym, zawisały nad każdym zakątkiem, opiewały poezję ich wizji barwnych, stroiły je pieśniami.<sup>103</sup>*

Ostatecznie zatem to zupełnie odmienne wejrzenie [jakie] mają Pieniny płynąc na Dunajcu, przedzierającym się przez to skaliste pasemko<sup>104</sup>, staje się niejako podróżą wewnętrzną, przedziwną inicjacją – wtajemniczeniem w piękno, które ostatecznie prowadzi do oczyszczenia serca:

*Serce boże, człowiecze i serce ptaków były jak toń Dunajca, w której odbiło się wszystko piękno gór i niebios pieniąskich i jak z głębin szmaragdowych wód wylaniały się obłoki zorzą malowane, tak z głębin zaczarowanych toni serca wynurzały się uśmiechy, słowa, melodie, wielbiące ten cud nad cudy, stworzony w zachwyceniu niebios i ziemi.<sup>105</sup>*

#### CO MOŻE NAM DAĆ LITERACKA PODRÓŻ W PIENINY?

Dlaczego warto wczytać się w te kameralne góry i zatrzymać w miejscach, zdawałoby się, tak dobrze znanych, że niemal spowszedniały? Na próżno mnożyć by jeszcze argumenty, jeśli te przytoczone już nie wystarczą. Wyraźny ślad, jaki pozostawiły pióra pisarzy, inspirowane obrazem, dźwiękiem, cielesnym wręcz doświadczeniem Pienin, choć nie zawsze najwyższych artystycznie prób, może poprowadzić w ostępy niezwykle, poruszające nas aż do pragnienia wewnętrznej przemiany. Możemy tu spotkać innego siebie, znanego, a jakby nowego, wolnego, pełnego sił, gotowego do kolejnej niezwyklej podróży, do lotu:

*Przylegam do wód piersią jak strzala do łuku;  
Ich pośpiechem zdyszany, ich tętnem kipiący (...)  
I wyciągam ramiona, jak jeździec na fali,  
I nagle ją do biegu, i chwytam się grzywy  
Srebrnej mego rumaka, i pędzimy dalej...  
O! dalej!... Chciałbym uciec od brzegów tych ciasnych  
I lecieć tam, gdzie księżyc wschodzi zadumany,  
I o rąbki tych chmurek, od gwiazd luny jasnych,  
Oprzeć skrzydła – i spocząć, jak orzeł ścigany!<sup>106</sup>*

To Pieniny i ich tętniąca srebrem aorta udzielają nam swej siły płynącej ze stałego obcowania z rajskim pięknem, jak to ujął Michał Słowik Dzwon we wspomnianym już wierszu *Dunajec*:

*Po wierchach i po skalicach, zielonych ubocach  
Pokazujesz piykność rodzinnego kraju,  
Tą częśćką cudu wykrojoną z rajcu  
I podarowaną ludzkiemu padolu!<sup>107</sup>*

<sup>103</sup> *Ibidem*, s. 135.

<sup>104</sup> L. Zejszner, *Op. cit.*, s. 499.

<sup>105</sup> J. Wiktor, *Op. cit.*, s. 135.

<sup>106</sup> M. Konopnicka, *Op. cit.*, s. 37.

<sup>107</sup> M. Słowik Dzwon, *Op. cit.*, s. 32.

## SUMMARY

This article is written in the style of a tourist guide. The chapter “**General information**” outlines an overview of Pieniny literature, defining the spatial and temporal boundaries as well as indicating its uniqueness. The concept of nature should be considered in a wider regional context because the montane landscape is tightly interwoven with local folklore and history. The next chapter “**The approaches**” summarizes the study of literature and basic sources of bibliography to date, as well as indicating monographs. The past two centuries comprise an important period for Pieniny literature. It is worth mentioning the works of Bronisław Gustawicz, Michał Marczak, Jan Wiktor, Józef Nyka. Nevertheless, they all made no attempt to study the landmarks of Pieniny literature. Jacek Kolbuszewski, a well-known historian of literature specialising in mountain features, was the first to analyse this topic. Although the present article considers the interpretations made by Kolbuszewski, it also touches upon new themes and refers to works of many other writers.

The author presents the landmarks of the Pieniny region as eight sightseeing reading adventures. Three of these are bound with history: **Kunegunda, Czorsztyn, Red Monastery** (Czerwony Klasztor); two are connected with folklore: **Highland robbers, the Pieniny Highlanders and their culture**; one emphasizes the importance of the health-resort in creating the Pieniny culture: **the springs in Szczawnica**; the last two chapters relate to nature: **the beauty of the Pieniny, the Dunajec river**.

The theme associated with St. Kinga (Kunegunda) is regarded as the principal established myth by the Pieniny inhabitants. The legend associates Pieniny castle with Princess Kinga who used the castle as a refuge during the Mongolian aggression in XIIIth century. As a result, many stories have grown up around this figure. It is worth mentioning that the Pieniny was indeed in her possession. The figure of Kinga has been inseparably linked with the religious beliefs of local highlanders. They still think that she protects the Pieniny using her mystical coat.

In addition, the ruins of a former Polish stronghold – Czorsztyn, are one of the most distinctive icons of Romantic culture in Poland. The castle had grown in popularity since the visit of Seweryn Goszczyński in 1832. The popularity of the castle was enhanced both by its picturesque location providing a superb view of the Tatras and by its long and interesting history. The castle was often visited by Polish kings and it was the place where the main episode of the uprising under Koszka Napierkowski's command took place.

In the southern part of the picturesque Dunajec valley the Red Monastery nestles at the bottom of the Three Crowns massif. It had originally been an isolated Carthusian monastery but it eventually passed into the possession of Camedolite monks. There are many legends associated with the Monastery, which have inspired numerous literary works. The most famous of these is about Brother Cyprian – the Pieniny's Leonardo da Vinci. The legend tells that this well-known herbalist constructed a flying machine and, like mythical Dedal, he flew from the top of the Three Crowns massif. This legend constitutes the main theme of Jan Wiktor's novel “*Winged Brother*”.

Robbers and their adventures are very popular in the highlanders' oral history tradition despite the fact that they are incomers to the Pieniny. It should be noted that Janosik, whom the raftsmen mention during the Dunajec rafting trip, never stayed in Pieniny. However, this fact has never prevented Janosik from being featured in tales, songs and the Pieniny folk culture to this day. The original hero of this region was created by Wincenty Pol in his reminiscence entitled “On waters”; this story is about Salamon – both Szczawnica's leader and a commander in chief of the Dunajec fleet, who was a person of great wisdom and courage. He was also a responsible guide to the highlanders' community.

Myths about robbers introduce readers to the colourful world of Pieniny folklore. Traditional tales were first written down by authors of guidebooks, travellers and ethnographers and later by the local writers. A special place has been given to Jan Wiktor who came from the Rzeszów region. Although settled permanently in Cracow he had a very special connection with Szczawnica. His works testify

to his fascination for highlanders' folklore as well as offering his view of the disturbed life that the highlanders' community experienced in a time of crisis during the 1920s and 1930s. At that time his famous novel "*Hard graft*" was written. Amongst the local authors it is worth mentioning Michał Słowik Dzwon (a poet) and Michał Marczak who was both ethnographer and bibliophile.

Over the last two centuries **Szczawnica** acted as a magnet in attracting crowds of patients to its medicinal springs. Many of them described not only the development and atmosphere of the spa but also the surrounding mountains. It is clearly recognized that Szczawnica played a highly significant role in creating local culture. This is apparent from numerous guidebooks and a variety of visitors' accounts.

The incredible **beauty of the Pieniny area** was noted almost simultaneously with the great attraction of the nearby Tatras. Once again the guidebooks and accounts, especially "The short stories from the journeys to the Tatras and Pieniny" by Maria Steczkowska issued in 1858, turned out to be extremely interesting. Moreover, Maria Konopnicka wrote her first poetic works here.

The unique quality of the Pieniny landscape is expressed in the **Dunajec gorge**. Many accounts of the rafting trips were written when they became the main tourist attraction. Numerous writers were surprisingly imaginative when it came to describing this remarkable natural canyon in a variety of literary styles. The most interesting poems about the Pieniny were written by Konopnicka, Asnyk, Miriam or Słowik Dzwon describing the Dunajec gorge.

A literary journey to the Pieniny is not only an interesting and illuminating experience but can also capture the essence of the region – the beauty of this patch of land as described in the written word seems to produce a refreshing and novel effect.